

ADAM BASAK

Wrocław

Załogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau (cz. III)*

Proces załogi KL Buchenwald

Jeszcze zanim zapadł wyrok w procesie KL Mühldorf, przed trybunałem w Dachau stanęła załoga innego wyzwolonego przez Amerykanów obozu, mianowicie KL Buchenwald. Obóz ten położony w Turynгии, w pobliżu Weimaru, powstał nieco wcześniej niż Mauthausen i Flossenbürg, bo latem 1937 roku¹. Jego powstanie łączyło się z dążeniem kierownictwa SS do pewnej centralizacji systemu obozów, tzn. likwidacji wielkiej liczby małych, na rzecz mniejszej, ale większych. W planach Himmlera obóz buchenwaldzki miał „obsługiwać” Saksonię, Turyngie, Hesję oraz północną część Bawarii (powyżej linii Würzburg–Bamberg–Bayreuth)². Szybko też się rozrastał, zwłaszcza od 1943 r., kiedy to zanotowano prawdziwy skok z 9,5 do ponad 37 tys. więźniów³.

Ów skok, jak również gwałtowny przyrost liczby podobozów, które wchodziły w skład buchenwaldzkiego kompleksu i których pod koniec wojny było ponad 120⁴, miał związek z nową, realizowaną przez kierownictwo SS polityką wzmo-

* Część I niniejszego studium ukazała się w 25 tomie Studiów, Wrocław 2002, s. 263–331, a II w tomie 26, Wrocław 2003, s. 439–487 [dalej jako „Cz I”, „Cz II” + strona]

¹ Początkowo został zresztą usytuowany w położonej nieco dalej na północ miejscowości Ettersburg i dopiero po 12 dniach Himmler zmienił dyslokację, wyznaczając na jego siedzibę Buchenwald, ale z adresem „Post Weimar”. Zapewniło to – pisze były więzień, Edmund Polak – esesmańskiej załodze miejski, a więc wyższy dodatek mieszkaniowy Por E Polak, *Dziennik buchenwaldzki*, Warszawa 1983, s. 26

² *Ibidem*, s. 27

³ *Ibidem*, s. 137 i 194

⁴ W połowie 1941 r. były tylko trzy Por *ibidem*, s. 87. W *Dzienniku* Polaka znajduje się szczegółowy wykaz tych podobozów (nazywanych przez autora „komenderówkami”), *ibidem*, s. 426–436

żonego eksploataowania więźniów. Od lata 1942 r., nie rezygnując z podstawowego celu, jakim było unicestwienie politycznych lub rasowych przeciwników, połączono go ze zwiększaniem – nader przy tym dla SS zyskowym – ekonomicznego potencjału III Rzeszy⁵. To „wyniszczanie przez pracę” wymagało jednak zwiększonego napływu więziarskiej siły roboczej. W wypadku KL Buchenwald, przez obóz główny i wszystkie jego podobozy przeszło ogółem – a dotyczy to głównie okresu wojny – około 240 tys. więźniów, reprezentujących 36 różnych narodowości, w tym tysiące Polaków⁶. W chwili wyzwolenia (choć przed zarządzoną i podjętą częściowo ewakuacją) kompleks ten liczył 80 tys., mimo że wraz z usamodzielnieniem się w 1944 r. największego z tych podobozów, tzn. pobliskiej „Dory”, utracił na jej rzecz około 30 tys. więźniów⁷.

Za drutami KL Buchenwald przebywała dość liczna grupa tzw. honorowych więźniów. Edmund Polak, autor *Dziennika buchenwaldzkiego*, poeta i wieloletni więzień tego obozu, podaje, że na sporządzonej przez *Schutzhaftlagerführera* (stał na czele Oddziału III, zajmującego się bezpieczeństwem i wewnętrznym porządkiem w obozie⁸) liście takich więźniów widniało 38 nazwisk⁹. W materiałach procesowych figurują głównie osobistości francuskie, a to dzięki zeznaniom byłego więźnia, gen. Charles’a Furby’ego. Wymienił on m.in. premiera Leona Bluma, ministra sprawiedliwości André Marie, dyrektora paryskiego Instytutu Pasteura, prof. Alfreda Balachowskiego i siostrę gen. de Gaulle’a. Na liście tej znajdował się także czechosłowacki polityk Peter Zenkl i brytyjski pilot, dowódca dywizjonu (*wing commander*), ppłk Frederick Yeo-Thomas¹⁰. Dodajmy, że w Buchenwaldzie zmarła księżna Mafalda, córka króla Włoch, Wiktora Emanuela III, i żona Filipa Heskiego (siostrzeniec Wilhelma II)¹¹, oraz że więźniem tego obozu był dr Eugen Kogon, późniejszy świadek w Norymberdze w tzw. procesie lekarzy¹² i autor gło-

⁵ Por Cz Piłchowski, *Hitlerowskie obozy i ośrodki przymusowego odosobnienia oraz ich rola w realizacji programu ludobójstwa i zagłady narodu polskiego*, [w] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945 Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979 [dalej Piłchowski, *Informator*], s 21 SS nie gardziło nawet drobnym zyskiem W kwietniu 1944 r w Bad Godesbergu (obecnie dzielnica Bonn) utworzono nawet jednoosobowy podobóz Był to – jak pisze autor *Dziennika* – pretekst do „sprzedania” dyrekcji sławnego hotelu „Dreesen” (w którym Hitler podejmował w 1938 r Chamberlaina) fachowca wmiarza Por Polak, *op cit*, s 230, s 66

⁶ Por *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, hasło „Obozy hitlerowskie”, s 377

⁷ Polak, *op cit*, s 297–298 i 364–366

⁸ E Gryń, Z Murawska, *Obóz koncentracyjny Majdanek*, Lublin 1966, s 18

⁹ Polak, *op cit*, s 43

¹⁰ Review and Recommendations of the Deputy Judge Advocate for War Crimes. 15 November 1947 [dalej Review], k 4 Zob nizej, przypis 35

¹¹ Por R M W Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, Kraków 1971, s 162–186 Stracono ją w 1944 r w odwet – jak pisze William Shirer – za przejście Wiktora Emanuela na stronę aliantów W L Shirer, *The Rise and Fall of the Third Reich A History of Nazi Germany by*, New York 1960, s 353

¹² Odbywał się od listopada 1946 do sierpnia 1947 r Zob cz II, s 477, przypis 166 Por dalej, przypis 93

snej książki *Der SS-Staat*¹³, a także sławny warszawski konferansjer kabaretowy, Fryderyk Jarossy¹⁴. Co prawda Turynia – w myśl postanowień czterech wielkich mocarstw – należeć miała do przyszłej radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech¹⁵. Jednakże Rosjanie koncentrowali się w ostatniej fazie działań na zdobywaniu Berlina. W rezultacie alianci zachodni, głównie Amerykanie, nie natrafiając już wówczas na tym kierunku na poważniejszy opór ze strony Wehrmachtu, opanowali ponad 1/3 obszaru przyznanej ZSRR strefy, z miastami Weimar, Lipsk i Halle¹⁶. W toku tej operacji oddziały trzeciej armii USA gen. George’a Pattona wyzwoliły też 11 kwietnia 1945 r. obóz buchenwaldzki¹⁷; pierwszy wielki obóz, z którym zetknęli się Amerykanie¹⁸, pierwszy, który uzmysłowił im skalę zbrodniczego systemu, jaki krył się w III Rzeszy pod nazwą „Konzentrationslager”.

Już następnego dnia przybył do Buchenwaldu gen. Dwight Eisenhower. Pod wrażeniem tego, co ujrzał, wezwał też na miejsce członków swego sztabu. Spowodował następnie przybycie do obozu delegacji Kongresu USA, jak również brytyjskiej Izby Gmin, a także członków działającej od 1943 r. w Londynie Komisji Narodów Zjednoczonych ds. Zbrodni Wojennych (UNWCC¹⁹). Przede wszystkim zaś polecił natychmiast sprowadzić prasę²⁰ i można powiedzieć, że Amerykanie uczynili wówczas istotnie wiele, by światowa opinia publiczna (także niemiecka²¹) poznała rzeczywiste oblicze hitlerowskich obozów. Sfilmowane przez wojskowych operatorów amerykańskich w Buchenwaldzie zwały nagich zwłok, które trzeba było grzebać za pomocą spychaczy, jak również utrwalony na taśmie filmowej przerażający stan tych, którzy obóz przeżyli, stały się obrazem – symbolem. Złożyły się też na ów film, który, zademonstrowany kilka miesięcy

¹³ Por I. Fetscher, *In keiner Weise uberoholt »Der SS-Staat«*, „Frankfurter Hefte/Neue Gesellschaft”, z 1–2, Bonn 2003, s. 73, oraz inne, poświęcone Kogonowi (współzałożycielowi tego wydawnictwa) artykuły *Ibidem*, s. 68–87. Por Polak, *op. cit.*, s. 401.

¹⁴ Ukrywał się w obozie pod nazwiskiem František Novaček. Por Polak, *op. cit.*, s. 301.

¹⁵ Uchwała Europejskiej Komisji Doradczej z 12 IX 1944 r. Por J. Krasuski, *Historia RFN*, Warszawa 1981, s. 10.

¹⁶ *Ibidem*, s. 10–11.

¹⁷ Wcześniej jednak, w wyniku zbrojnej akcji więźniarskiego ruchu oporu, władzę w obozie objął Międzynarodowy Komitet Obozowy. Por Polak, *op. cit.*, s. 372–375.

¹⁸ Flossenbürg wyzwolili 23 kwietnia, Dachau 29 kwietnia, Mauthausen 5 maja, a Muhlendorf 8 maja. Tego samego dnia, co Buchenwald, wyzwolony został również KL Nordhausen „Dora”. Por *Encyklopedia II wojny światowej*, s. 377–379.

¹⁹ United Nations War Crimes Commission.

²⁰ Por W. D. Denson, *An Information Booklet on the Buchenwald Concentration Camp Case*, Staatsarchiv Koblenz, sygn. AllProz 7/6, fol. 1/1947 [dalej *Booklet*], s. 10–11. Por R. Sigel, *Im Interesse der Gerechtigkeit Die Dachauer Kriegsverbrecherprozesse 1845–1948*, Frankfurt–New York 1992, s. 111.

²¹ Jak podaje Edmund Polak, amerykański komendant Weimaru polecił, by około tysiąc jego mieszkańców (połowę stanowić miały kobiety), dokładnie zapoznało się z obozem i jego urządzeniami. Musieli w tym celu dotrzeć tam pieszo, pokonując w obie strony dystans około 25 km. Por Polak, *Dziennik*, s. 361.

później oskarżonym w Norymberdze, tak większość z nich (choć nie wszystkich) przeraził²², a który trafnie nazwano potem „Młynami śmierci”²³.

Amerykańska, a częściowo i brytyjska okupacja na zajętych w ten sposób terenach miała charakter tymczasowy i na początku lipca wojska obydwu mocarstw wycofały się do własnych stref²⁴. Ze względu jednak na zaangażowanie Amerykanów w ujawnienie popełnionych w KL Buchenwald zbrodni było rzeczą naturalną, że winni tych zbrodni odpowiedzą przed sądem USA. Do czasu ewakuacji wojskowe władze śledcze zdołały ująć głównych sprawców²⁵, a także zebrać i zabezpieczyć najważniejsze dowody²⁶. Prowadzonemu dalej śledztwu sprzyjał z pewnością fakt, że wiele objętych nim podobozów znajdowało się na terenie strefy amerykańskiej, a przede wszystkim łatwo dla tych władz dostępnej strefy brytyjskiej²⁷. Efektem stały się następnie „tony dokumentów” oraz internowanie ponad 6 tys. podejrzanych²⁸.

Załoga kompleksu KL Buchenwald sądzona była w toku 25 procesów²⁹. Pierwszy, którego przebieg jest przedmiotem niniejszego opracowania i który objął 31 osób, był procesem głównym. Zyskał też szczególny rozgłos; w niemałej mierze ze względu na osobę i ponure praktyki oskarżone Ilse Koch³⁰, żony pierwszego komendanta, zwanej „wiedźmą Buchenwaldu”³¹. Z broszury znanej nam już z procesów Dachau i Flossenbürg ppłk. Williama D. Densona³² wynika, że proces poprzedzony został trwającymi ponad rok przygotowaniem. Ostatecznie w styczniu 1947 r. specjalny zespół z Urzędu zastępcy Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych ustalił listę owych 31 osób³³, które w pierwszej kolejności zasiąść miały na ławie oskarżonych. Przewodził mu tenże Denson,

²² Por T Taylor, *Die Nurnberger Prozesse Hintergrunde, Analysen und Erkenntnisse aus heutiger Sicht*, Munchen 1994, wyd II, s 227

²³ Pod takim tytułem pokazywany jest zwiedzającym w bońskim Haus der Geschichte

²⁴ Krasuski, *op cit*, s 13

²⁵ Można o tym wnioskować na podstawie wskazanych w wyroku dat, od których liczone było odbywanie kary więzienia, a które przypuszczalnie były datami aresztowania (zob niżej, s 458) E Polak jako miejsce, w którym przebywali, wymienia w swoim *Dzienniku* więzienie Freising (miejscowość taka położona jest około 30 km na północ od Monachium), a pod datą 23 VI 1945 r odnotował pierwsze przesłuchanie Por Polak, *op cit*, s 393

²⁶ Por Sigel, *op cit*, s 111

²⁷ Por treść aktu oskarżenia Zob niżej, s 434

²⁸ Polak, *op cit*, s 11 Por Sigel, *op cit*, s 111

²⁹ Sigel, *op cit*, s 112 Por Polak, *op cit*, s 441

³⁰ To one zdominowały np informacje zamieszczane w prasie polskiej Por E Stanisławska, „Procesy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Niemczech na łamach prasy polskiej w latach 1945–1949”, praca magisterska przedstawiona w 1974 r na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, s 57–58 i 94

³¹ Sigel, *op cit*, s 112 Nazywano ją również „upiołem Buchenwaldu” Por Polak, *op cit*, s 404 i 361

³² Por cz I, s 277 i cz II, s 442

³³ Zob niżej, przypis 39

w cywilu naczelny prokurator Nowego Jorku i Birmingham, a w skład zespołu weszli ponadto prokuratorzy: Robert L. Kunzig z Filadelfii oraz Solomon Surowitz, także z Nowego Jorku³⁴.

Proces odtwarzany jest tu na podstawie materiałów postępowania weryfikacyjnego, tzn. obszernej, sporządzonej 15 listopada 1947 r. opinii prokuratorów z Post Trial Branch, Harolda E. Kuhna oraz Richarda A. Schneidera³⁵. Autorzy nie wymieniają, niestety, ani nazwisk sędziów, ani też oskarżycieli. Czytamy tylko, że kolejny General Military Government Court w Dachau powołany został na mocy specjalnego rozkazu nr 18 EuCom'u³⁶ z 1 IV 1947 r.³⁷ Skład Trybunału podaje natomiast w swoim *Dzienniku* Edmund Polak. Z jego informacji wynika, że przewodniczącym był generał brygady Emil C. Kiel, a zawodowym prawnikiem, którego obecność w składzie wymagana była przepisami³⁸, dr praw, ppłk John S. Dwinell. Ponadto w składzie Trybunału zasiadali pułkownicy: Gilbert E. Ackerman, Harry R. Pierce, William W. Robinson, Earle B. Dunning oraz dwaj majorzy: Edward B. Walker i James M. Morriss³⁹. Oskarżeniem, jak łatwo się domyślić, kierował wspomniany już ppłk Denson⁴⁰. Co do obrony zaś, to w części szczegółowej badanej tu opinii, w której Kuhn i Schneider wymieniają składane w interesie kolejnych skazanych odwołania, widnieje za każdym razem nazwisko amerykańskiego obrońcy, majora Carla Whitneya⁴¹, w jednym zaś wypadku jego niemieckiego kolegi, dr. Martina Horna, których obydwaj autorzy nazywają „kompetentnymi obrońcami”⁴².

³⁴ *Booklet*, s. 11

³⁵ Zob. Review Materiały te znajdują się w Waszyngtonie, w US National Archives and Administration Record Group 238 National Archives Collection of World War II Crimes Records United States v. Josias Prince zu Waldeck et al., Case No. 000-50-9, Microfilm Publication M 1217, Roll 5, frames 431–482, k. 1–97. Dotarcie do tych materiałów zawdzięcza autor niezwyklej życzliwości pana Jacka Niecki z Waszyngtonu, który był uprzejmy podjąć trud ich skopiowania i któremu mniejszym serdecznie za to dziękuję

³⁶ Skrót od „European Command”. Tak od 15 III 1947 r. brzmiała urzędowa nazwa kwatery głównej wojsk amerykańskich w Europie. Zob. cz. II, s. 459, przypis 93

³⁷ Review, k. 1

³⁸ Por. cz. I, s. 267

³⁹ Por. Polak, *op. cit.*, s. 402. Nazwiska sędziów Ackermana i Robinsona odpowiadają wersji, jaką w ich wypadku podają jednak w części szczegółowej swojego opracowania Harold E. Kuhn oraz Richard A. Schneider (zob. Review, k. 47, 49 i 88. Por. niżej s. 459). W *Dzienniku* Polaka występują jako „Ackenman” i „Robertson”. Dodajmy, że autor ten wymienia skład Trybunału pod datą 7 III 1947 r., tzn. na trzy tygodnie przed jego powołaniem (!). Uzupełnia to informacją, że oficerowie łącznikowi polski i radziecki, mjr Jan Klimczak oraz kpt. P. N. Smolin, ustalili wraz z Trybunałem listę oskarżonych. Jakkolwiek data tej czynności nasuwać musi zastrzeżenia (por. wyżej, s. 432 oraz 434), informacja ta potwierdza jednak fakt, że przygotowując proces władze amerykańskie konsultowały się z zainteresowanymi państwami alianckimi

⁴⁰ Potwierdza to Sigel, *op. cit.*, s. 111

⁴¹ Por. Review, k. od 38 do 94

⁴² *Ibidem*, k. 47

Akt oskarżenia⁴³ (widnieje pod nim podpis ppłk. Roberta D. Dursta) nosi datę 7 III 1947 r. Tego samego dnia wręczono go też wszystkim oskarżonym⁴⁴. Odpowiadał on ściśle schematowi znanemu z wcześniejszych procesów, w szczególności zaś najbliższy był treści podobnego aktu z procesu Mühldorf. Postawiony w nim jednobrzmiący zarzut (*Charge*) pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych, rozwinięty następnie w części szczegółowej (*Particulars*), adresowany jest do wymienionych z imienia i nazwiska 31 oskarżonych. Odnosi się jednak ponadto do „różnych innych osób”, przy czym wszystkich określa jako „obywateli niemieckich lub osoby z nimi współdziałające”. Znajdujemy dalej tę samą co w poprzednich procesach, konsekwentnie od początku stosowaną kwalifikację objętych tym zarzutem czynów jako popełnianych „w wykonaniu wspólnego planu”, mającego czyny te na celu. Oskarżeni – czytamy – brali w sposób „zbrodniczy i bezprawny”⁴⁵ udział w działaniach, prowadzonych na terenie KL Buchenwald, jak również jego podobozów i „jednostek zewnętrznych” (*out-details*); albo też działania te wspierali lub do nich zachęcali. Czynie-li to w różnym czasie na terenie Niemiec, a konkretnie Turynгии, Saksonii, Hesji, Nadrenii, Rury i Westfalii oraz „w ich okolicach”, w okresie od 1 września 1939 do 8 maja 1945 roku.

Inkryminowane działania polegały – czytamy dalej – na „mordowaniu, biciu, torturowaniu, głodzeniu na śmierć, lżeniu i poniżaniu” dwu wyróżnionych kategorii więźniów. Pierwszą stanowili cywільni obywatele wymienionych w następującej kolejności państw alianckich: Stanów Zjednoczonych, Polski, Francji, Luksemburga, Norwegii, dalej „poddani brytyjscy”, obywatele Grecji, Jugosławii, ZSRR, Belgii, Holandii, ponadto osoby bezpaństwowe, Czesi „i inni nie-Niemcy”. Wszyscy oni – czytamy dalej – pozostawali w tym czasie we władzy Rzeszy Niemieckiej. Kategorię drugą tworzyli „członkowie sił zbrojnych narodów, znajdujących się wówczas w stanie wojny z Rzeszą Niemiecką, którzy się poddali i byli bezbronnymi jeńcami wojennymi przez tę Rzeszę więzionymi”⁴⁶. Akt oskarżenia kończy się stwierdzeniem, że nie są znane ani nazwiska ofiar, ani też ich dokładna liczba, ale że sięga ona wielu tysięcy⁴⁷.

Zwraca uwagę fakt, że wśród wymienionych państw zabrakło Danii, choć Kuhn i Schneider wspominają w swojej charakterystyce popełnianych w Buchen-

⁴³ Dosłownie „Charge Sheet”, co można przełożyć na wykaz zarzutów.

⁴⁴ *Booklet*, s. 8 i 11. Por. wyżej, przypis 39.

⁴⁵ „wrongfully and unlawfully” – *ibidem*, s. 8. Co do znaczenia tej kwalifikacji – zob. cz. II, s. 463, w związku z 457.

⁴⁶ W procesie załogi Dachau w stosunku do każdej z obydwu kategorii, czyli osób cywільnych i jeńców wojennych, formułowano odrębny zarzut pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych. Poczynając od drugiego w kolejności, tzn. procesu Mauthausen, obie kategorie obejmowano już jednym, wspólnym zarzutem, różnicowano je natomiast w części szczegółowej. Zob. cz. I, s. 276 oraz 314.

⁴⁷ *Booklet*, s. 8.

waldzie zbrodni o duńskich ofiarach⁴⁸. Co do zwrotu „i inni nie-Niemcy” to przypomnijmy, że pojawił się on po raz pierwszy w akcie oskarżenia w sprawie Mauthausen. Wyrok skazujący w poprzednim procesie załogi KL Dachau ograniczał się jeszcze do zbrodniczych czynów popełnionych wyłącznie na szkodę obywateli państw alianckich. Poczynając jednak od wyroku w sprawie Mauthausen, trybunały amerykańskie uwzględniały już w gronie ofiar wyraźnie „nie-Niemców”⁴⁹. Robert Sigel trafnie odczytuje to jako rozciągnięcie ochrony także na osoby, które nie kwalifikowały się jako ludność nieprzyjacielska ze stanowiska sprawcy, co dotychczas rozumiane było jako *condicio sine qua non* pojęcia zbrodni wojenna. Wyraża w związku z tym przypuszczenie, że chodziło o uwzględnienie także losu więźniów austriackich i węgierskich, a więc obywateli państw będących sojusznikami hitlerowskich Niemiec. Myli się jedynie twierdząc, iż nastąpiło to dopiero w wyroku KL Buchenwald⁵⁰.

Na czele listy oskarżonych figuruje 50-letni książę Josias zu Waldeck⁵¹, SS-Obergruppenführer, czyli generał, wyższy dowódca SS i policji w Turynii. Nazwiska pozostałych wymieniano już w porządku alfabetycznym. Najważniejszym pod względem zarówno stanowiska, jak i rangi, był ostatni komendant Buchenwaldu, 62-letni SS-Standartenführer (pułkownik) Hermann Pister. Poza nim było jeszcze trzech oficerów SS w stopniu majora (*Sturmbannführer*) oraz dziewięciu – porucznika (*SS-Unter- lub Obersturmführer*). W sumie było zatem 14 oficerów SS. Dodajmy, że do grupy majorów należał m.in. 38-letni dr August Bender, jeden z czterech oskarżonych lekarzy. Dwaj inni, tzn. skazany już w procesie załogi Dachau na karę śmierci, dr Hans Eisele⁵², lat 35, oraz o 4 lata od niego starszy dr Werner Greunuss, mieli stopień poruczników SS.

Czwarty z lekarzy, a przy tym najstarszy na liście, 65-letni dr Edwin Katzen-Ellenbogen, którego nazwisko zweryfikowano na początku procesu na „Edwin

⁴⁸ „Out of about 1700 young healthy Danish police officers, three and one half percent [około 60 – A B] died within four months in the last half of 1944 ” (Review, k 15) Polak odnotował ich przybycie do obozu pod datą 22 listopada. Pod datą 17 grudnia czytamy, że „Duński Czerwony Krzyż zabrał ostatnią grupę 1604 duńskich policjantów” – Por Polak, *op cit*, s 282 i 316

⁴⁹ Por cz I, s 314

⁵⁰ Sigel, *op cit*, s 30

⁵¹ Josias Prince zu Waldeck und Pyrmont, w SS od 1929 r. Por M. Cygański, *SS w ruchu narodowosocjalistycznym i w III Rzeszy 1925–1945*, Poznań 1978, s 157

⁵² Wprawdzie w badanej tu opinii Kuhna i Schneidera nie odnotowano faktu wcześniejszego skazania, a ponadto występował wówczas jako „Hans Kurt Eisele”. Nie ulega jednak wątpliwości, iż chodzi o tę samą osobę. W spisie SS-owskich lekarzy obozów koncentracyjnych, jaki zamieścił w swojej historii medycyny SS Y. Ternon i S. Helman, figuruje tylko jeden Hans Eisele, a z podanej informacji wynika, że był sądzony zarówno w 1945 r. w procesie załogi Dachau, jak i w 1947 r. Buchenwaldu. Czytamy, co prawda, że ten ostatni proces odbywał się przed trybunałem radzieckim. Trzeba to jednak położyć na karb zwykłej pomyłki, którą spowodowało zapewne skojarzenie z położeniem Buchenwaldu w strefie ZSRR (Por Y. Ternon, S. Helman, *Historia medycyny SS, czyli mit rasizmu biologicznego*, przeł. gen. bryg. dr med. H. Kowalski, Warszawa 1973, s 252–253)

Katzen Ellenbogen”, zasługuje na osobną notę. Przede wszystkim dlatego, że był jednym z trzech oskarżonych więźniów, w dodatku noszącym czerwony trójkąt, tzn. politycznym. (Drugim, także politycznym, był 46-letni pielęgniarz Arthur Dietzsch, a trzecim, „prawdopodobnie kryminalnym” – tak to w swojej opinii ujęli Kuhn i Schneider – 45-letni kapo Hans Wolf). Poza tym dlatego, że okazał się jedynym na liście nie-Niemcem; przynajmniej wedle stosowanego przez władze amerykańskie kryterium formalnej przynależności państwowej. Z jej ustaleniem były zresztą kłopoty⁵³. Sam Ellenbogen zeznał, że urodził się „w tej części Polski, która należała do Austrii”, czyli na terenie byłej Galicji⁵⁴, ale że we wczesnej młodości wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i tam w 1910 r. uzyskał obywatelstwo amerykańskie. Utracił je jednak, jak sam uważał, kiedy po 5 latach Stany bezpowrotnie opuścił. Sprawy jego obywatelstwa nie udało się definitywnie rozstrzygnąć, i obydwaj cytowani autorzy zamieścili w swojej charakterystyce oskarżonego uwagę: „narodowość: nieznana”⁵⁵.

Drugą pod względem liczebności, 12-osobową grupą, byli podoficerowie SS, wszyscy zresztą w stopniu sierżanta. W sumie więc, na 31 oskarżonych, 26 należało do SS, co już wówczas, zgodnie z art. II p. 1 „d” Ustawy nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli w Niemczech i w myśl wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, podlegało karze⁵⁶. Poza szeregami tej organizacji pozostawała wymieniona już trójka więźniów, a ponadto jeszcze dwie osoby cywilne. Jedną była wspomniana Ilse Koch, mająca status żony komendanta⁵⁷, drugą 40-letni Walter Wendt (choć ten był zarazem porucznikiem w SA). Pełnił on funkcję sze-

⁵³ W prasie niemieckiej pojawiła się wówczas informacja, że Ellenbogen był Żydem, pierwszym na liście zbrodniarzy z obozów koncentracyjnych Por poświęcony procesowi KL Buchenwald tekst w *Der SS-Staat Die Henker aus dem Totenwald*, „Der Spiegel”, 16/1947 Cyt za www.sfhigt.no/vfrodell/Xoppgv/Grunnfag/Spraakferdighet/sfII97Vk.html [dalej „Der Spiegel”]

⁵⁴ W latach jego młodości żył i działał we Lwowie krytyk literacki, Oskar Katzenellenbogen (1876–1941), piszący pod pseudonimem Ostap Orwin, zamordowany po wkroczeniu tam Niemców Por M Czajka, M Kamler, W Stenkiewicz, *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995, s. 533

⁵⁵ Review, k. 58 Piszą też, że wedle zeznań jednego ze świadków, na czerwonym trójkącie, który oskarżony nosił, nie było litery „A”, co oznaczało, że nie był uważany za Amerykanina. Warto w związku z tym odwołać się do następującego fragmentu autobiograficznej powieści Imre Kertésza, noblisty z 2002 r., a w latach 1944–1945 młodocianego więźnia Buchenwaldu. Wspomina on więźniarskiego lekarza, „raczej niskiego, siwowłosego, o nosie drapieżnego ptaka, z czerwonym trójkątem bez zadnej litery ” [podkr – A B], któremu lekarz niemiecki zlecał niekiedy wykonanie zabiegu Por I Kertész, *Los utracony*, przeł. K. Pisarska, Warszawa 2002, s. 215

⁵⁶ Według art. II, p. 1 Ustawy, „Każdy z następujących czynów uznaje się za zbrodnię”, a w podpunkcie „d” wymienia ona „Członkostwo w tych kategoriach związków lub organizacji zbrodniczych, które zostały uznane za zbrodnicze przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy” (Cyt za Piłichowski, *Informator*, s. 160–161) Trybunał zaliczył do nich, jak wiadomo, SS i w swoim wyroku stwierdził, iż członek takiej organizacji „może być skazany za zbrodnię członkostwa i ukarany za nią karą śmierci” Cyt za *Materiały norymberskie Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum* Opracowali i zaopatrzyli wstępem Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki [dalej „Materiały”], Warszawa 1948, s. 237 Por w tej sprawie cz. II, s. 453–454

⁵⁷ W rubryce status widnieje adnotacja „civilian” Review, k. 62

fa wydziału zagranicznych robotników cywilnych w lipskiej Fabryce Maszyn Er-la, w której pracowali także więźniowie Buchenwaldu⁵⁸.

Proces rozpoczął się w piątek 11 kwietnia 1947 r. przed południem, dokładnie w drugą rocznicę wyzwolenia obozu, i rozpoczął, jak bodaj nigdy w badanych dotychczas sprawach, od natychmiastowego ostrego sporu między stronami. Zaledwie przewodniczący otworzył posiedzenie, obrona wystąpiła z żądaniem, by wszyscy świadkowie oskarżenia opuścili salę, gdyż w przeciwnym wypadku byłiby poddawani sugestii składanych wcześniej zeznań. Trybunał przychylił się jednak do sprzeciwu oskarżyciela, który zapewnił, iż żaden z obecnych świadków nie będzie w trakcie tego posiedzenia zeznawał. Tak też w istocie było. Poświęcono je wyłącznie rutynowym kwestiom proceduralnym (zaprzysiężeniu tłumaczy, przydzieleniu podsądnym numerów) i oskarżenie z żadnym dowodem nie wystąpiło. Kiedy jednak obrona na sesji popołudniowej do żądania swego powróciła, Trybunał tym razem je zaakceptował⁵⁹.

Po tej wstępnej utarczce obrona wystąpiła z wnioskiem o uzupełnienie części szczegółowej aktu oskarżenia (*particulars*). Domagała się mianowicie ustalenia: 1) liczby, tożsamości oraz miejsca pobytu Amerykanów, którzy jako bezbronni jeńcy wojenni poddawani byli w okresie między 1 listopada 1939 a 9 grudnia 1941 w Buchenwaldzie „mordowaniu, biciu, torturowaniu itd.”, jak również dokładnego określenia czasu, w którym do tego dochodziło; 2) podobnych danych dotyczących amerykańskich więźniów, z wyraźnym podaniem ich nazwisk oraz wskazaniem dokładnego czasu i miejsc, w których byli oni narażeni na takie samo traktowanie w okresie 9 grudnia 1941–11 kwietnia 1945. Wniosek ten został przez Trybunał oddalony; „zasadnie” – jak stwierdzili w swojej opinii obydwaj autorzy. W uzasadnieniu powołali się zarówno na wyrok apelacyjny Sądu Najwyższego USA w sprawie Yamashity⁶⁰, jak i na dotychczasową praktykę trybunałów w Dachau. Takie same zarzuty obrony w stosunku do aktu oskarżenia były bowiem już oddalane w toku procesów załóg Mauthausen i Flossenbürg. Nie można wątpić – czytamy – że również ten akt spełnia, pod względem swojej dokładności, wymagania, jakie obowiązują w postępowaniu przed trybunałami Zarządu Wojskowego, i że w sposób wystarczający zaznajamia oskarżonych ze szczegółami ciężącego na nich zarzutu⁶¹.

Jednakże obrona ponownie zakwestionowała poprawność aktu oskarżenia, twierdząc, że zwrot: „i różnych innych osób” dowodzi, iż proces toczy się także przeciwko osobom nie wymienionym z nazwiska, i domagając się skorygowania tego. Trybunał i ten wniosek odrzucił, a Kuhn i Schneider również w tym wypadku uznali, że uczynił to „zasadnie”, gdyż zakwestionowany zwrot z pewnością

⁵⁸ *Ibidem*, k 86

⁵⁹ *Ibidem*, k 32–33

⁶⁰ SN USA stwierdził mianowicie, że: „Obviously charges of violations of the law of war triable before a military tribunal need not be stated with the precision of a common law indictment” Cyt za Review, k 27

⁶¹ Review, k 27–28 Por cz I, s 316–317 oraz cz II, s 443 i 483

nie oznacza, by zarzut udziału w wykonywaniu wspólnego planu rozciągał się w tym postępowaniu na inne niż wymienione osoby. Dodali przy tym uzasadnienie, które warto przytoczyć, bo nawiązuje ono do spornej między stronami kwestii – dyskutowanej szerzej w toku procesu przeciwko załodze KL Flossenbürg – w jakim stosunku pozostają względem siebie koncepcja „wspólnego planu” (*common design*) oraz konspiracji⁶².

Obydwaj autorzy, podobnie jak wcześniej Denson w końcowym wystąpieniu na procesie Flossenbürg, stwierdzili stanowczo, że udział w wykonaniu wspólnego planu nie oznacza zbrodni konspiracji (*conspiracy*) w takim sensie, w jakim funkcjonuje ona w amerykańskiej praktyce karnej, a więc zakładającym uprzednie porozumienie się jej uczestników⁶³. Ponieważ zaś tak rozumiana „konspiracja” nie wchodzi tu w grę, dopuszczalny jest tym samym szerszy, niż – dodajmy – w jej wypadku, zakres dowodów⁶⁴. Wszystkie fakty i okoliczności, które, rozpatrywane łącznie, wskazują na wspólny plan albo wspólny cel, są zatem dopuszczalne. A co do zakwestionowanego przez obronę zwrotu, to miał on po prostu uzmysłwić oskarżonym, iż nie są jedynymi, którzy w planie tym uczestniczyli. Nawet jednak bez tego zwrotu wszystkie dowody, które by wskazywały również na udział innych osób w realizacji wspólnego planu, byłyby i tak w tym postępowaniu dopuszczalne.

Kontynuując ów wątek, autorzy odwołali się do wyroku brytyjskiego trybunału w procesie członków załogi KL⁶⁵ Belsen Bergen⁶⁶. Poruszyli w związku z tym kwestię odpowiedzialności grupowej i ciężaru odpowiedzialności spoczywającej na jednostce za działania grupy jako całości; w tym wypadku za znęcanie się nad więźniami obozu koncentracyjnego. Otóż w procesie tym trybunał dopuszczał dowody na występujące tam fakty okrucieństwa bez względu na to, czy dotyczyły one bezpośrednio podsądnych. Kierował się tu zasadą odpowiedzialności zastępczej (*vicarius liability*), obciążającej każdego z nich – co prawda, w różnym stopniu, bo stosownie do zajmowanej pozycji – za działania innych. Zyskało to – piszą Kuhn i Schneider – aprobatę londyńskiej UNWCC. W komentarzu do wyroku zwróciła ona uwagę, że trybunał brytyjski zastosował tu regułę przypominającą normę angielskiego prawa karnego, według której po udowodnieniu faktu konspiracji obejmującej pewną liczbę osób, każda podejmowana przez którąkolwiek z nich czynność zmierzająca do realizacji wspólnego planu, obciąża wszystkich pozostałych. Z chwilą bowiem przystąpienia do konspiracji

⁶² Por cz II, s 447–448

⁶³ Trudno byłoby utrzymywać – mówił Denson – że mogłoby ono wchodzić w grę między SS a funkcyjnymi więźniami. Obrona – twierdził – stara się sprowadzić koncepcję wspólnego planu do przestępstwa konspiracji po to, by wykazując brak takiego porozumienia, łatwo następnie wykazać bezzasadność samej koncepcji. Por *Ibidem*

⁶⁴ Kuhn i Schneider powołali się tu na Underhill's „Criminal Evidence”, wyd IV, s 1406–1409

⁶⁵ Do 1944 r był to Aufenthaltslager (AL). Por Pilchowski, *Informator*, s 17

⁶⁶ Proces J Kramera i 44 innych odbywał się od 17 września do 17 listopada 1945 r przed brytyjskim trybunałem wojskowym w Luneburgu. Por cz I, s 280–281, przypis 94

– czytamy w uzasadnieniu – każdy z jej uczestników uznał pozostałych za służących mu pomocą w realizacji jej celów⁶⁷.

Po oddaleniu zreferowanych tu wniosków obrony i po stwierdzeniu, że się we właściwy sposób ukonstytuował⁶⁸, Trybunał zwrócił się do oskarżonych z pytaniem, czy zrozumieli postawione im zarzuty i czy przyznają się do winy. Wszyscy, co było zresztą w tych procesach regułą, oświadczyli, że są niewinni⁶⁹. Otwierało to właściwy proces, w którym na początku wystąpił oskarżyciel, dokonując wstępnej prezentacji inkryminowanych faktów oraz zgromadzonych na ich poparcie dowodów. Wystąpienie to wywołało następny wniosek obrony. Stwierdziwszy, iż oskarżyciel nie uzasadnił w wystarczający sposób postawionych zarzutów, domagała się, by Trybunał je w ogóle oddalił, tzn. uznał wszystkich oskarżonych za niewinnych. Z podobnym wnioskiem obrona wystąpiła już w procesie Mühlendorf⁷⁰. Również i tym razem został on odrzucony, a Kuhn i Schneider odnieśli się do decyzji Trybunału z pełną aprobatą⁷¹.

Rozpoczęło się zatem postępowanie dowodowe, które jednak zaraz na początku przerwały kolejne wnioski procesowe obrony. Zażądała ona mianowicie, by oskarżeni, którzy nosili na piersi tabliczki z nadanymi im przez Trybunał numerami, odwracali je tak, by świadek przystępując do identyfikacji, nie mógł jej dokonywać, kierując się znanym mu już wcześniej numerem. Z tego samego powodu – choć go tym razem nie wymieniła – obrona sprzeciwiła się również fotografowaniu oskarżonych przez reporterów. Trybunał obydwie wnioski oddalił i zdaniem autorów uczynił słusznie. Odnośnie do pierwszego stwierdzili, że obrona nie powołała się na żaden konkretny przykład, nadawanie zaś numerów oskarżonym występującym w tak wielkiej liczbie ma za sobą oczywiste względy praktyczne. Praktykę taką stosują też trybunały brytyjskie (proces załogi Belsen). Tylko zresztą usunięcie z sali całej publiczności mogłoby wykluczyć ewentualność, jakiej obawiała się obrona. Odnośnie do wniosku drugiego autorzy zauważyli, że przeczy mu stała obecność fotoreporterów i dziennikarzy na salach sądowych, choć publikowane przez nich następnie sprawozdania z procesu mogą bez wątpienia wpływać na zeznania potencjalnych świadków⁷².

Postępowanie dowodowe wypełniły, co oczywiste, przede wszystkim zeznania setek przybyłych na proces świadków; „niemal z każdego państwa”, jak czytamy

⁶⁷ *Law Reports of Trials of War Criminals*, t. II, Londyn 1947, s. 138–141, podają za Review, k. 28

⁶⁸ W myśl par 2 (1) przepisów wprowadzonej w kwietnia 1945 r. procedury „Before proceeding with the hearing of any case, a Military Government Court shall satisfy itself that it is properly constituted that no member of the court has a personal interest in the case, and that it has jurisdiction over the person and offence” Cyt za H Lessing, *Der erste Dachauer Prozess (1945/46)*, Baden-Baden 1993, załącznik 5, 333

⁶⁹ Review, k. 2.

⁷⁰ Por. cz. II, s. 464.

⁷¹ Review, k. 29.

⁷² *Ibidem*, k. 33–34.

w powoływanej już broszurze Densona⁷³. Można śmiało założyć – bo w opinii Kuhna i Schneidera brak wyraźnego na ten temat stwierdzenia – że gros wśród nich, a zwłaszcza wśród występujących najpierw świadków oskarżenia, stanowili oczywiście niedawni więźniowie. Autorzy wymieniają wszakże z nazwiska tylko jednego, wspomnianego już belgijskiego generała Charles'a Furby'ego⁷⁴, na którego zeznania powołuje się też wielokrotnie Polak⁷⁵. Autor *Dziennika* wymienia jeszcze kilku innych byłych więźniów, którzy wystąpili jako świadkowie, m.in. francuskiego lekarza, dr. Victora Diponta, Niemca – Kurta Zitza oraz dr. Petera Zenkla, wspomnianego już więźnia honorowego, którego tytułuje prezydentem Pragi⁷⁶.

Liczni byli więźniowie występowali też w tym procesie jako świadkowie obrony. Ta złożyła zresztą do Trybunału skargę, twierdząc, że pewne „nieoficjalne czynniki” usiłowały w drodze presji skłonić jej kandydatów, by nie występowali na rzecz oskarżonych. Na wniosek obrońcy Trybunał nakazał przeprowadzenie śledztwa, którego wyniki włączone zostały następnie do stenogramu procesu. W odniesieniu do amerykańskiej strefy okupacyjnej przyniosło ono wynik negatywny. Potwierdziło natomiast fakt wywierania takiej presji w strefie brytyjskiej, gdzie członkowie pewnej partii spowodowali cofnięcie przydziałów tym, którzy zdecydowali się w takim charakterze wystąpić. Jako świadkowie we własnej sprawie wystąpiła też większość oskarżonych (tylko 5 odmówiło)⁷⁷.

Wyłaniający się z przedłożonych dowodów obraz buchenwaldzkiej codzienności nie odbiegał w istocie od tego, który rysowały zeznania więźniarskich świadków w odbywających się wcześniej procesach Dachau, Mauthausen czy Flossenbürg. Bodaj najistotniejszą różnicę stanowiła ujawniona w badanej dokumentacji skala obozowego ruchu oporu. W opracowaniu Kuhna i Schneidera znajdujemy wzmianki o istnieniu w Buchenwaldzie tajnej administracji, opanowanej przez więźniów, „którzy byli niemieckimi komunistami”, o krwawej walce między więźniami politycznymi i kryminalnymi, której stawką była obsada stanowisk⁷⁸. Czytamy np. o działającym w obozie „podziemnym wywiadzie polskim”, który ustalił, że w nocy z 11 na 12 września 1944 r. wymordowano 16 alianckich jeńców wojennych⁷⁹. Istnienie tego obozowego ruchu oporu, z wyraźnym podkreśleniem jego komunistycznej proveniencji, obszernie dokumentuje *Dziennik* E. Polaka⁸⁰. Autor odnoto-

⁷³ *Booklet*, s. 11

⁷⁴ *Review*, k. 4

⁷⁵ Por. Polak, *op. cit.*, s. 171, 173, 176, 192, 201, 202, 258, 261

⁷⁶ *Ibidem*, s. 352 i 53–54. 62-letni Zenkl (zob. wyżej, s. 430) był już w tym czasie wicepremierem i ponownie ministrem zdrowia. „Die Schweine in der SS-Stallung erhielten besseres Futter, als die Verpflegung der Haftlinge darstellte” – stwierdził przed Trybunałem Por. „Der Spiegel”

⁷⁷ *Review*, k. 34–35

⁷⁸ *Ibidem*, k. 20, 45, 46 i 60

⁷⁹ „The Polish underground intelligence service in the camp reported that these 16 prisoners of war had been strangled to death.” *Ibidem*, k. 11. Polak, który podaje, że ich powieszono, odnotował jednak ten wypadek pod datą 10 września, por. Polak, *op. cit.*, s. 275

⁸⁰ „W walce z ‘czerwonymi’ – czytamy w notatce z początku 1940 r. – znów biorą górę ‘zieloni’, a antyfaszyści tracą obozowe funkcje.” Jednak dwa lata później sytuacja się zmieniła

wuje też różne formy udziału w tym ruchu Polaków, zwłaszcza organizowane przez nich akcje samokształceniowe⁸¹. Uwzględnia zresztą niemal wyłącznie „polskich lewicowców”, a to, co pisze o trudnościach w osiągnięciu porozumienia między grupą KPP-owców i PPR-owców wywoływać może – zważywszy na tragiczne okoliczności – zdumienie czytelnika⁸².

Istnienie ruchu oporu nie mogło oczywiście zmienić zasadniczo eksterminacyjnej funkcji buchenwaldzkiego obozu. Tę bowiem, obok fizycznego i moralnego terroru, zapewniały już w wystarczającym stopniu stworzone przez aparat SS warunki, przede wszystkim samo niesłychane stłoczenie. Wystarczy wspomnieć, że obóz główny, przygotowany na 21 tys. więźniów, mieścił w 1943 r. już około 30, a bezpośrednio przed wyzwoleniem 49 więźniów (Obrona przytoczyła tu nieco inne dane, ale ogólny wniosek nie uległ przez to zmianie⁸³). Innym czynnikiem była obniżająca się kaloryczność i pogarszająca się stale jakość żywienia. W 1943 r. miało ono wartość około 1200 kalorii dziennie, w 1944 r. już tylko 800–1000, a w pierwszych miesiącach 1945 r. nie przekraczało 800. Z dowodów wynika, co prawda, że w konsekwencji nowej, nastawionej na gospodarczą eksploatację więźniów polityki SS, wydano zarządzenia nakazujące zwiększenie i polepszenie racji żywnościowych. Rzeczywisty efekt tego redukowały wszakże notoryczne kradzieże, dokonywane zarówno przez SS-mański personel, jak i funkcyjnych lub zatrudnionych w kuchni więźniów⁸⁴. Niedożywienie – czytamy – w połączeniu z wyczerpującą pracą stanowiło główny powód wysokiej śmiertelności, którą w ostatnim okresie wojny szacuje się nawet na 5000 zgonów miesięcznie⁸⁵, a która ostatecznie pochłonęła około 55 000 ludzkich istnień⁸⁶.

„Komuniści niemieccy – czytamy – odnoszą ostatecznie zwycięstwo nad ‘zielonymi’ i obejmują funkcje obozowe” Organizują też „nielegalną siłę zbrojną” Polak, *op cit*, s. 60 i 99 Por też s. 110, 163, 209, 330–342

⁸¹ Por. *ibidem*, s. 171, 180, 189–191, 204, 313 i 316 Warto podkreślić, że pod datą 2 lipca 1944 r. znajdujemy informację o pogadance, którą „w lasku obozu Buchenwald” wygłosił dla nauczycieli Stanisław Zawadzki i której przesłanie dotyczyło „konieczności wybaczenia niemieckiemu pokoleniu powojennemu zbrodni obecnego pokolenia” *Ibidem*, s. 249.

⁸² Doszło nawet do rozwiązania obozowego PPR! Por *ibidem*, s. 158, 189, 193, 194, 196, 198, 202, 237

⁸³ Pojemność obozu obliczała na 24–25 tys., a liczbę więźniów w latach 1942–1943 na 15–18 tys., co według obrońcy oznaczało, iż warunki zakwaterowania były jeszcze wówczas „entirely satisfactory considering wartime conditions” Z ustaleń obrony wynikało dalej, że przez KL Buchenwald przeszło w latach 1943–1945 od 500 do 600 tys. więźniów (por Review, k. 17), a więc znacznie więcej niż przyjmuje się w nauce polskiej Zob. wyżej, s. 430

⁸⁴ Review, k. 7–8 Por Polak, *op cit*, s. 140–141

⁸⁵ Review, k. 15 Obrona dostrzegала tę przyczynę jedynie w odniesieniu do ostatnich dwóch miesięcy, twierdząc, że wcześniej racje więźniów zarówno w obozie głównym, jak i podobozach, były wystarczające (zob. niżej, s. 450) Nie wyjaśniała zarazem, skąd brał się mizerny (*poor*) stan fizyczny więźniów, którym m.in. tłumaczyła wysoki wskaźnik zgonów w trakcie operacji „Thus, a disease which under normal conditions would not be fatal resulted in the death under the conditions at Buchenwald” (por. niżej, s. 443) *Ibidem*, k. 18 i 19

⁸⁶ Por. *Encyklopedia II wojny światowej*, s. 377

Wysoką śmiertelność determinował również, zwłaszcza w pierwszym okresie wojny, brak rzeczywistej opieki lekarskiej. SS-mańscy lekarze nie kwapili się do wypełniania swoich funkcji, a lekarzy-więźniów do nich nie dopuszczali. Zdarzało się natomiast, że pozwalali leczyć, a nawet przeprowadzać operacje takim, którzy uprawnień lekarskich nie mieli. Sytuacja uległa co prawda, poczynając od 1942 r., względnej poprawie, ale głównie dzięki wysiłkom więźniarskich pielęgniarzy, a przede wszystkim dopuszczonych wówczas do leczenia więźniarskich lekarzy⁸⁷. Nadal jednak w obozowych szpitalach brakowało wszystkiego, zarówno podstawowego wyposażenia (łóżek, koców), jak i lekarstw i sprzętu medycznego. Na przykład w podobozie Gleina na 1200 chorych w szpitalu przypadła jesienią 1944 jeden termometr!

Rzeczywiście, w podobozach, dokąd kierowano z reguły najgorszych lekarzy, było pod tym względem jeszcze gorzej niż w obozie głównym. Opis położenia chorych w Ohrdruf i Röhmsdorf byłby zbyt drastyczny. W pierwszym, na 13 tys. więźniów, w okresie od stycznia 1945 do wyzwolenia zmarło 1500, nie licząc ofiar ewakuacji. Szpitalem w Ohrdruf kierował w tym okresie dr Greunuss. W swoich zeznaniach przed Trybunałem twierdził, że starał się o poprawę warunków, zwolnił z komand roboczych i zatrudnił w szpitalu więźniarski personel medyczny, niezdolnych do pracy kierował do obozu głównego, że zwalczał bicie i maltretowanie więźniów. Występujący w jego obronie świadek zeznał, iż Greunuss zdołał nawet uzyskać od Wehrmachtu znaczącą ilość lekarstw. Świadczenie oskarżenia twierdzeniom tym zaprzeczali, utrzymując, że starań takich nie podejmował, wprost przeciwnie, wykazywał obojętność na los więźniów, a nawet ich osobiście maltretował lub czynił to w jego obecności inni. Jeden ze świadków obciążył go zarzutem udziału w zabijaniu niezdolnych do ewakuacji lub pragnących się ukryć więźniów, choć widział tylko, jak Greunuss wbiega z pistoletem w rękę do pomieszczenia, z którego zaraz potem rozległy się krzyki i strzały⁸⁸.

Najmniej szans mieli chorzy z położonego tuż przy obozie głównym tzw. małego obozu, który pełnił funkcję kwarantanny dla nowo przybywających więźniów. Praktycznie nie mieli oni być w ogóle leczeni, a francuskim lekarzom zagrożono nawet karami, gdyby próbowali się tego podjąć⁸⁹. Lekarzem naczelnym w tym obozie i lekarzem w tamtejszym szpitalu został w listopadzie 1943 r. (już w dwa miesiące po przybyciu do Buchenwaldu!) oskarżony Ellenbogen. Po niespełna roku przeniesiono go do szpitala w obozie głównym. Według zeznań niektórych świadków, Ellenbogen opiekował się tylko tymi chorymi, którzy byli

⁸⁷ Sprowadzano ich „w wielkiej liczbie ze wszystkich krajów europejskich. Na przekór straszliwym warunkom bytowania, wiedza ich – niekiedy zupełnie wyjątkowa – nie tylko pozostawała nienaruszona, ale nawet rozwijała się w kontaktach z towarzyszami niedoli – kolegami po fachu – i w obliczu olbrzymiej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywała” Ternon, Helman, *op cit*, s. 87.

⁸⁸ Review, k. 8 i 47–49

⁸⁹ *Ibidem*, k. 7–8

w stanie opłacić mu się prezentami. Miał także bić i dręczyć więźniów, a jednego zrzucić z piętrowego łóżka i spowodować w efekcie jego zgon. Jednakże inni świadkowie, w tym także występujący jako świadek oskarżenia jeden z byłych więziennych lekarzy, zaprzeczali temu w swoich zeznaniach.

Ellenbogen miał w obozie uprzywilejowaną pozycję. Cieszył się do tego stopnia zaufaniem SS-manów, w tym także naczelnego lekarza, że pozwalali mu się nawet leczyć, co wydaje się ewenementem, zważywszy nie tylko na jego więziński status, ale i na to, że miał być Żydem⁹⁰. Niemniej, w grudniu 1944 r. spędził 3 tygodnie w obozowym więzieniu, ukarany – jak twierdził – za przekazywanie na zewnątrz listów. Twierdził też, że wykorzystywał swoje wpływy dla dobra więźniów i jako konsultant psychiatryczny w KL Buchenwald uratował przed skierowaniem „do gazu” 60 polskich więźniów, wystawiając im fałszywe świadectwo zdrowia psychicznego. Przyznał się do pobierania opłat za dostarczane leki (10% ponad cenę skupu poza obozem), ale utrzymywał, że tylko od tych więźniów, których było na to stać; osiągnany zysk pochłaniało aplikowanie ich za darmo biedniejszym. Zaprzeczył też, by miał spowodować czyjąkolwiek śmierć, w czym wsparły go zeznania niektórych świadków⁹¹.

Jakkolwiek dostanie się do szpitala było rzeczą „prawie że niemożliwą”, to z dowodów wynikało, że SS-mańscy lekarze kierowali tam niekiedy zdrowe osoby, po to tylko, by przeprowadzać na nich operacje; potem – co było tajemnicą poliszynela – uśmiercano je zastrzykami. Świadkowie zeznali, że dr Eisele, o którym mówiono „horror Buchenwaldu”, chodząc po obozie, wyszukiwał w tym celu ciekawsze przypadki przepukliny, samą zaś operację przeprowadzał w sposób drastyczny, wykonując np. szczególnie duże cięcia. Jeden ze świadków, zatrudniony w administracji obozowego oddziału patologii, zeznał, że pod nieobecność oskarżonego w szpitalu do oddziału trafiały dziennie zwłoki 2–3 zmarłych, a podczas jego dyżurów przeciętnie 20–30. Sam Eisele twierdził, że operacje były niezbędne i przeprowadzał je z poczucia lekarskiego obowiązku, a wysoką śmiertelność tłumaczył ogólnie złym stanem zdrowia operowanych⁹².

Jak już wspomniano, w Buchenwaldzie istniała od końca 1941 r. doświadczalna stacja badań nad tyfusem i żółtą febrą, której celem było wynalezienie skutecznej szczepionki⁹³. Stacja mieściła się w osławionym bloku nr 46, zwanym blokiem „świnek morskich”, w którym oskarżony Dietzsch wstrzykiwał wytypo-

⁹⁰ Por. wyżej, przypis 53

⁹¹ Review, k. 8 i 58–60

⁹² *Ibidem*, k. 8 i 45–47. Por. wyżej, przypis 85

⁹³ Jej szefem był dr Erwin Oscar Ding. Aresztowany przez Amerykanów, popełnił w sierpniu 1945 r. samobójstwo (por. Polak, *op. cit.*, s. 397). W czasie wojny zmienił nazwisko na Ding-Schuller. Zaprzysiężone zeznania dr Dinga oraz prowadzony przez niego „Dziennik”, stanowiły ważny dowód w procesie lekarzy Por. Wyrok wraz z uzasadnieniem Amerykańskiego Trybunału Wojskowego nr 1 w Norymberdze w procesie lekarzy hitlerowskich z dnia 19–20 VIII 1947 r. Cyt. za: Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. XX [dalej: Biuletyn XX], Warszawa 1970, s. 79–82 i 168

wanym zdrowym więźniom zarazki tyfusu. W pierwszym okresie „królikami” bywali w większości więźniowie alianccy wszystkich obozowych narodowości. Są dowody – czytamy w opracowaniu Kuhna i Schneidera – że od końca 1943 r. do roli „królików doświadczalnych” postanowiono przeznaczać jedynie niemieckich kryminalistów. W praktyce jednak wydanych w tej mierze zarządzeń nie przestrzegano zbyt rygorystycznie i często ofiarami padali nadal więźniowie alianccy⁹⁴. Sam Dietzsch jeszcze w toku śledztwa ujawnił, że przeprowadzono od 400 do 600 eksperymentów, w wyniku których około 100 więźniów zmarło. Na procesie zeznał, że zgłosił się do pracy w stacji, aby uniknąć transportu, grożącego mu po tym, jak za „antyfaszystowską działalność” spędził na przełomie 1941/42 r. kilka tygodni w obozowym więzieniu. Potem, wiosną lub latem 1943 r., mianowano go szefem pielęgniarzy. Przez cały czas – jak oświadczył – współpracował z kierownictwem ruchu oporu, służąc mu wiadomościami z radiowego nasłuchu.

Według zeznań kilku świadków, Ditzsch miał w tych doświadczeniach odgrywać rolę aktywną, m.in. sam dokonywał selekcji ofiar, a przy tym tak je maltretował, że w 8–10 wypadkach zakończyło się to śmiercią. Stanowczo temu zaprzeczał. Kluczową kwestią przy ocenie jego winy było to, czy uśmiercał osoby, które wskazywała mu konspiracyjna administracja obozu. Z wyroku Amerykańskiego Trybunału Wojskowego nr 1 w procesie lekarzy wynika, że w obozie buchenwaldzkim zabito ogółem około 150 „zdrajców”. Między innymi za to, czyli za – jak to w swoich zeznaniach ujął – „uśmiercanie niegodnych więźniów”, skazany został w tym procesie na karę śmierci dr Hoven⁹⁵, lekarz (w latach 1942–1943 naczelny) w KL Buchenwald⁹⁶. Dietzsch zaprzeczył, by służył podziemnej administracji obozowej w podany wyżej sposób, a z wydanego nań stosunkowo łagodnego wyroku⁹⁷ wynika, że Trybunał dał temu wiarę.

Dietzscha bardzo bronił wspomniany oficer brytyjski, ppłk Frederick Yeo-Thomas, a także trzech inni świadkowie, przy czym, co należy podkreślić, wszyscy występujący z ramienia oskarżenia! Zeznali oni, że z narażeniem życia umożliwił ucieczkę kilku alianckim jeńcom (wśród nich był także ów oficer)⁹⁸, przeżył listy i jednego z więźniów (Duńczyka) uratował przed transportem. Kolejni świadkowie oskarżenia podali jeszcze, że Dietzsch znajdował się na liście tych, których SS zamierzało zlikwidować i w ostatnich dniach przed wyzwoleniem

⁹⁴ Review, k 9, ale zob w tej sprawie niżej, s 448

⁹⁵ Miał na sumieniu wiele morderstw, w tym i zabójstwo sierżanta SS, będącego zagrożeniem dla Kocho Usiłował – czytamy w wyroku – „służyć trzem panom obozowym władzom SS, więźniom kryminalnym i więźniom politycznym” W rezultacie „brał zbrodniczy udział w morderstwach popełnianych przez wszystkie trzy grupy” Cyt za Biuletyn XX, s 168–170

⁹⁶ Por Ternon, Helman, *op cit*, s 91

⁹⁷ Zob niżej, s 458

⁹⁸ Uczynił to w sposób godny sensacyjnego filmu: uciekinierów podstawiono na miejsce zmarłych więźniów

musiał się ukrywać. Wystąpił wreszcie jako świadek obrony więźniów, który w I półroczu 1942 r. poddawany był eksperymentom w bloku nr 46 i który zeznał, że traktowany był przez oskarżonego troskliwie i że nie bił on tam nikogo. Sam Dietzsch przyznał wprawdzie, iż musiał niekiedy karać pozbawianiem racji żywnościowych tych więźniów, którym ustna reprimenda nie wystarczała, ale czynił to rzadko. Zaprzeczył natomiast, by miał cokolwiek wspólnego z selekcją, a swoje zadanie w bloku upatrywał wyłącznie w przywracaniu zdrowia ofiarom eksperymentów⁹⁹.

Zbrodniczą osobliwością Buchenwaldu było niewątpliwie kolekcjonowanie wytatuowanych fragmentów ludzkiej skóry; zbrodniczą, gdyż wedle powszechnie panującego w obozie przekonania łączyło się to po prostu z zabijaniem w tym celu więźniów. Jak łatwo się domyślić, chodziło o więźniów kryminalnych, których wyróżniały interesujące tatuaże. Świadców podawali zresztą na procesie fakty, które przekonanie to potwierdzały. Proceder ten rozwinął się w okresie komendantury Karla Kocha. Co prawda istnieją dowody, że po czerwcu 1942 r. nie doszło już do zabójstwa li tylko ze względu na tatuaż. W dalszym jednak ciągu obowiązywał nakaz przekazywania do oddziału patologii ciał zmarłych więźniów w celu wypreparowania ozdobionych tatuażem fragmentów ich skóry. Fragmenty te przekazywano następnie akademii SS w Berlinie lub eksponowano na miejscu w oddziale patologii, a jeden z obozowych lekarzy, dr Wagner, opracował nawet na ich temat pracę doktorską¹⁰⁰.

W opinii więźniów proceder ten łączył się głównie z osobą Ilse Koch, która w okresie od września 1939 do czerwca 1943 r., a z pewnością do czasu przeniesienia jej męża, czyli do marca 1942 r.¹⁰¹, praktycznie należała do obozowego

⁹⁹ Review, k 9 i 44–45.

¹⁰⁰ Polak twierdzi, że napisali ją dla niego więźniowie. Wymienia też nazwisko Ericha Borsdorfa, zamordowanego więźnia, którego tatuaż posłużył jako załącznik do tej pracy. Por. Polak, *op cit*, s. 74. Wagner, którego obciążał udział w tym procederze, nie stanął przed sądem. Został, co prawda, aresztowany przez władze RFN, popełnił jednak w marcu 1959 r. w celi samobójstwo (*ibidem*, s. 413).

¹⁰¹ Karl Koch, organizator i pierwszy komendant Buchenwaldu, został 18 grudnia 1941 r. aresztowany z powodu podejrzenia o korupcję, a w marcu 1942 r. przeniesiony do Lublina. 24 sierpnia 1943 r. aresztowano go ponownie, tym razem pod zarzutem morderstwa (por. wyżej, przypis 95) oraz defraudacji, co pociągnęło za sobą aresztowanie następnego dnia jego podejrzanej o współnictwo żony. W dniu 19 grudnia 1944 r. Kocha skazano na karę śmierci, Ilse natomiast uwolniono od winy i zwolniono. (Podaję za: Daniela Felber, Simone Klug, *Ilse Koch – Die Hexe von Buchenwald?*, [w:] strona internetowa Schiller-Gymnasium-Hof, adres www.schiller-gymnasium-hof.de, dalej: Schiller). Do aresztowania i skazania Kocha miał się wedle własnych zeznań w decydującym stopniu przyczynić oskarżony zu Waldeck, który zdołał pizekonać w tej sprawie Himmlera, a następnie wszczął postępowanie przed sądem specjalnym SS (Review, k 37, por. niżej, s. 457 i 459). W literaturze polskiej spotyka się inne daty objęcia przez Kocha funkcji komendanta obozu na Majdanku. Gryń i Murawska podają w powoływanej broszurze, że nastąpiło to w listopadzie 1941 (s. 16), natomiast Stanisław Kania wymienia nawet sierpień 1941 r. Por. S. Kania, *Proces zbrodniarzy z Majdanka*, Warszawa 1987, s. 9.

personelu. Mówiono, że abażury dwóch znajdujących się w jej mieszkaniu lamp wykonane były z ludzkiej skóry, przy czym na jednym widoczny był tatuaz. Miało je wykonać na zlecenie oskarżonej, podobnie jak obciążoną wytatuowaną ludzką skórą kasetkę, parę rękawiczek oraz albumy na zdjęcia. W obozie panowało przekonanie, że wystarczyło, by spostrzegła kogoś, czyją skórę ozdabiał jakiś zwracający uwagę rysunek, a wzywano go do szpitala, po pewnym zaś czasie skóra z tym rysunkiem trafiała do zbiorów oddziału patologii albo też do oskarżonej. (Taki los – wedle zeznań jednego ze świadków – spotkał latem 1940 r. francuskiego lub belgijskiego więźnia, na którego torsie widniał charakterystyczny, łatwy do zidentyfikowania wizerunek czteromasztowca)¹⁰².

Jednakże występując przed Trybunałem oskarżona zaprzeczyła tym zarzutom¹⁰³. Nie przyznała się też do posiadania przypisywanych jej przedmiotów i oświadczyła, że nigdy o ich istnieniu nie słyszała. Obrona przedstawiła zaś świadków – jednym z nich był komendant obozu, oskarżony Pister – którzy w związku z toczącym się przeciwko Kochowi śledztwem przeszukiwali w 1943 r. jego dom i przedmiotów tych, w tym i rzeczonych lamp, nie znaleźli. (Podobnie twierdziło dwoje występujących przed Trybunałem powinowatych oskarżonej)¹⁰⁴. Ostatecznie wydany na Ilse Koch wyrok zarzutów tych nie uwzględniał. Trybunał nie dał natomiast wiary jej zapewnieniom, że była tylko *Hausfrau*, której rola ograniczała się do prowadzenia domu oraz wychowywania trójki dzieci. W tej mierze wziął pod uwagę nie tylko dowody przeciwe, ale i liczne, przytaczane przez świadków przykłady jej okrucieństwa.

Ilse Koch nie tylko sama była więźniów (a warto zaznaczyć, iż funkcjonariusz, który w 1943 r. prowadził przeciwko jej mężowi śledztwo, zeznał przed Trybunałem, że już wtedy docierały do niego w tej sprawie informacje). Przede wszystkim, raportując nawet o drobnych naruszeniach regulaminu – np. że pracujący w pobliżu jej domu więźniowie zrywali jagody – wystawiała ich świadomie na surowe, niewspółmierne do przewinienia kary. (Potwierdzili to do pewnego stopnia nawet dwaj świadkowie obrony). Asystowała też, najwyraźniej z własnej woli, przy ich egzekwowaniu. Niekiedy zresztą sama prowokowała w tym celu „przewinienia” ofiar i trudno byłoby nie dopatrywać się w tym jej po-

¹⁰² Review, k 9–10

¹⁰³ „Rozpoczęło się przesłuchiwanie ‘wiedźmy z Buchenwaldu’ – czytamy pod datą 10 VII w *Dzienniku* Polaka – Zbrodniarka wypierała się każdego punktu oskarżenia, mimo przedstawionych jej przez świadków niezbitych dowodów popełnianych przez nią zbrodni” Polak, *op. cit.*, s 404

¹⁰⁴ Review, k 64–65 Die besagten Fotoalben – pisze niemiecka autorka – waren, wie man erst nach dem Prozess bekannt gab, aus ganz normalem Leder, auch dass es den besagten Lampenschirm gegeben hat, ist sehr fraglich Die Zeugen, die in diesem Zusammenhang aussagten, lieferten sehr unterschiedliche Behauptungen ab und die meisten sagten nicht mal aus, selbst tatowierte Menschenhaut in ihrem Haus gesehen zu haben, sondern kannten jemanden, der wieder einen kannte, der mal kurz bei Kochs gearbeitet hatte und sie angeblich gesehen hatte” Claudia Seidel, *Ilse Koch – Die Hexe von Buchenwald?*, [w] Schiller

stępowaniu erotyczno-sadystycznego zbroczenia¹⁰⁵. Przynajmniej w jednym wypadku przejawiało się ono zresztą w sposób dosłowny. W 1940 r. pobiła szpicrutą dwóch więźniów (jednego do krwi), bo kopiąc głęboki rów, ponad którym stała okraciem, podnieśli na nią wzrok. Była – jak zeznał na procesie jeden z nich – w krótkiej spódniczce, pod którą nie miała bielizny. Innym razem jej mąż do utraty przytomności skatował kogoś, o kim powiedziała: „Ta brudna żydowska świnią ośmieliła się na mnie patrzeć”¹⁰⁶.

Przykłady mordowania i maltretowania więźniów zajęły w postępowaniu dowodowym najwięcej miejsca; odpowiednio do tego także w poświęconej temu części (*Killing and Mistreatment*) opracowania Kuhna i Schneidera. Do wyliczonych na początku, znanych już z poprzednich procesów metod zabijania, autorzy dodali jeszcze nieuzasadnione medycznie operacje, duszenie więźniów, a także „wyniszczanie wyczerpującą pracą”. Należy zaznaczyć, że tę ostatnią metodę wyodrębnili w takim zestawieniu jako pierwsi, aczkolwiek dokumentowano ją obszernie w każdym z tych procesów (a szczególnie w procesie Mühldorf). Mimo to, nie potraktowali jej jako formy eksterminacji, bo tę omawiają obszernie w odrębnej części. Uczynili więc podobnie jak ich poprzednicy z postępowania w sprawie Flossenbürg, choć ci zaznaczyli jednak, iż to, co składało się w ich opinii na *Murder and mistreatment*, było częścią SS-owskiego systemu eksterminacji¹⁰⁷.

Maltretowanie zaczynało się już od momentu przybycia, od wpajania więźniom za pomocą bicia i drakońskich kar, kończących się nierzadko śmiercią, wymagań obowiązującego regulaminu, którego treści nigdy wszakże nie podano w Buchenwaldzie do wiadomości¹⁰⁸. Za komendantury Kocha fizyczna przemoc oraz masowe mordy przybierały najdzikszą formę. Przykładem skuteczności funkcjonującej wówczas maszyny śmierci może być los polskich więźniów przywiezionych do Buchenwaldu pod koniec 1939 r. i umieszczonych w tzw. ogrodzie róż, tzn. w wydzielonym, otoczonym drutami małym obozie namiotowym. Z transportu liczącego około 2 do 3 tys. osób aż 300 nie żyło już po upływie miesiąca. Jeden ze świadków zeznał, że współwinnym śmierci 38 spośród nich był

¹⁰⁵ Wskazuje na to Robert Sigel, pisząc, co prawda ostrożnie, o jej „angeblich sexuell aufreizendes Verhalten gegenüber den Häftlingen, verbunden mit einer sadistischen Einstellung” (Sigel, *op. cit.*, s. 113) Daniela Felber i Simone Klug utrzymują, że zawiść, jaką wzbudzała wśród zonn SS-manów swoimi strojami i stylem życia, dawała asumpt do rozmaitych plotek, „vor allem wurden vermeintliche sexuelle Beziehungen zu Häftlingen und SS-Leuten berichtet Solche hat es tatsächlich gegeben mit Hoven (Arzt) und Florstedt (stellvertretender Lagerkommandant) Felber, Klug, [w] Schiller

¹⁰⁶ Review, k. 62–65 „Es gab einen Erlass des Lagerkommandanten – piszą cytowane autorki – wonach Gefangene Frau Koch durch Abnehmen ihrer Mutzen zu grüßen hatten und sie nicht ansehen durften” Felber, Klug, [w] Schiller

¹⁰⁷ Por. cz. I, s. 445

¹⁰⁸ Kuhn i Schneider zamieszczają nader realistyczny opis różnorodnych udręek zafundowanych przybyłemu we wrześniu 1939 r. do Buchenwaldu transportowi 464 Austriaków Review, k. 5

oskarżony SS-man Emil Pleissner, który dostarczył tam zatrutą strychniną żywność. Świadek nie był jednak w stanie wskazać sprawcy zatrucia. Pleissnera obciążało zresztą w głównej mierze kierowanie przez blisko rok krematorium, a przede wszystkim udział w egzekucjach¹⁰⁹

Sz szczególnie barbarzyńską formę przyjmowały też stosowane wówczas kary. Poza znanymi już z praktyk w innych obozach (ale np. apele w Buchenwaldzie przeciągały się na całe dni), czymś specyficznym była kara, zwana przez SS-manów „spiewający las”. Nazwali ją tak, bo przywiązany do dwóch przygiętych drzewek, a następnie wywindowany przez nie i rozpięty między nimi w powietrzu więzień krzychał z bólu¹¹⁰. Obrona twierdziła, że praktyk takich zaprzestano już na krótko przed wybuchem wojny¹¹¹, nie podlegały zatem jurysdykcji Trybunału. Przede wszystkim zaś, podważając zarzuty wysunięte przeciwko Pisterowi, podkreślała bardzo mocno to, że po przeniesieniu Kochoa reżim złagodniał. Nie kryła przy tym, że powodem było dążenie nowego komendanta do zwiększenia w ten sposób efektów pracy więźniów.

Głównym argumentem było tu wydane zaraz na początku przez Pistera zarządzenie wyraźnie zakazujące bicia. Jeśli zdarzały się później wypadki znęcania nad więźniami, to – twierdził obrońca – komendant o nich nie wiedział, a SS-manów i kapo, którzy zakaz ten naruszali, karał. W rezultacie – jak oświadczył – wymierzanie kar cielesnych zmniejszyło się do 1/10 tego, co było uprzednio, a biciem karano jedynie, i to w sposób ściśle sformalizowany, naruszenia regulaminu. Takie doraźne wymierzanie kary – ciągnął dalej obrońca – okazywało się zresztą korzystne dla ofiar. Alternatywą była bowiem kara surowsza, a zwłaszcza adnotacja w aktach, oddalająca moment ewentualnego zwolnienia z obozu. Warto zauważyć jeszcze, że według twierdzenia obrony, istniał wyraźny zakaz wymierzania kar cielesnych więźniom „narodowości zachodniej” – *western nationals* (Nawiasem mówiąc, utrzymywała również, że eksperymenty z tyfusem nie mogły żadną miarą obejmować *eastern nationals*, tzn. więźniów z Europy Wschodniej, bo ci, zaraziwszy się tą chorobą już w dzieciństwie, stanowiliby w badaniach materiałem bezużyteczny¹¹²).

Tego, że za czasów komendantury Pistera traktowanie więźniów uległo poprawie, oskarżenie zasadniczo nie kwestionowało. Istotnie, skróceniu uległy apele, z udziału w nich zwolniono ciężko chorych¹¹³, zezwolono więźniom na kupowanie w obozowej kantynie piwa i tytoniu, zwiększono też przerwy w pracy i zaczęto dostarczać w południe ciepły posiłek. Więźniom umożliwiono również czy-

¹⁰⁹ Review, k. 12 i 77–78

¹¹⁰ *Ibidem*, k. 11

¹¹¹ *Ibidem*, k. 21

¹¹² *Ibidem*, k. 16, 20, 21 i 19

¹¹³ Wniosek *a contrario* ze zdania „In 1939 and 1940 sick inmates were required to answer roll call, even though they had fever. If they were not able to walk, they were carried to roll call” *Ibidem*, k. 7

tanie książek, słuchanie za pośrednictwem głośników programów radiowych, a nawet raz w tygodniu oglądanie filmów. W podobozie Wernigerode – gdzie, według twierdzeń obrony, warunki zakwaterowania były dobre – głośniki znajdować się miały w każdej sali, kino dostępne było częściej, a w niedzielne przedpołudnie wolno było rozgrywać na obozowym stadionie mecze¹¹⁴. Korzystne zmiany dokumentuje również *Dziennik Polaka*, w którym autor zamieszcza np systematyczne informacje o odbywających się w sali kinowej obozu koncertach więziarskich. Autor doliczył się ogółem 26 takich koncertów (ostatni w Boże Narodzenie 1944 r.), a to, że na pierwszym wykonano Poloneza A-dur Fryderyka Chopina, trudno doprawdy pogodzić nie tylko z potoczną wiedzą o obozach koncentracyjnych, ale i w ogóle o hitlerowskiej okupacji¹¹⁵.

Jednakże maltretowanie i bicie bynajmniej nie ustawało, podobnie jak i różne przejawy barbarzyńskiego okrucieństwa. Pister musiał o nich wiedzieć, przyznał zaś na procesie, że jako komendant ponosił odpowiedzialność za utrzymanie i bezpieczeństwo (*care and custody*) więźniów. Wiedział np., że jesienią 1944 r. przetrzymywano w „małym obozie” przez 6 tygodni pod gołym niebem, nie dając nawet koców, grupę 178 amerykańskich i kanadyjskich pilotów, którym ogolono głowy i zabrano mundury. Wielokrotnie ich wówczas odwiedzał, wymyślając od terrorystów (*terror fliers*) i grożąc, iż nie wyjdą żywi¹¹⁶. Z zeznań kilku świadków wynikało zresztą, że maltretowania dopuszczał się nawet sam (Miał np. poszczyć psem polskiego więźnia, bo ten za wolno maszerował). Pister temu zaprzeczył, a poza świadkami obrony wsparł go również w tym względzie jeden ze świadków oskarżenia¹¹⁷. Był jednak winny śmierci 4 więźniów, których kazał zastrzelić, bo próbowali ukryć się przed zarządzoną ewakuacją¹¹⁸. Co więcej, w sierpniu 1944 r. powstał nawet – „za aprobatą” komendanta, jak zeznał jeden ze świadków – specjalny oddział pałkarzy, których jedynym zadaniem było wizytowanie miejsc zatrudnienia i bicie tych, którzy ich zdaniem nie przykładali się do pracy¹¹⁹.

Jego twórcą miał być oskarżony Guido Reimer, 46-letni porucznik SS, pełniący od 1939 r. coraz wyższe funkcje w obozowej strażnicy (az po dowódcę batalionu). Co prawda on sam temu zaprzeczył, twierdząc, iż egzekwowanie wydajności nie należało do jego obowiązków. Przyznał natomiast, że wypadki strzelania przez wartowników do więźniów podejmujących „próbę ucieczki”, tzn. przekraczających zagrożoną strzałem strefę, zdarzały się najczęściej w obozowym kamieniołomie. Więźniowie wybierali po prostu taki rodzaj śmierci, bo – jak oświadczył – „nie byli

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 16–17

¹¹⁵ Polak, *op. cit.*, s. 319 i 165

¹¹⁶ Review, k. 11–12. Obrona twierdziła, że jenców tych skierowano do Buchenwaldu pomyłkowo i że pomyłkę szybko naprawiono, wysyłając ich do obozu jemieckiego. *Ibidem*, k. 16

¹¹⁷ *Ibidem*, k. 75–76

¹¹⁸ *Ibidem*, k. 75

¹¹⁹ *Ibidem*, k. 12

w stanie już dłużej żyć”¹²⁰ Świadkowie mówili, że to komando było w Buchenwaldzie najgorsze¹²¹ Jego szef (w okresie od lutego 1941 do stycznia 1942 r.), 14 na liście oskarżonych, 42-letni SS-man Josef Kestel, oświadczył przed Trybunałem, że praca tam „przekraczała możliwości człowieka”¹²² Ujawnione w toku postępowania dowodowe fakty świadczą jednak, iż gdzie indziej nie było wcale lepiej

Przytoczona wyżej opinia Reimera stanowić może dobrą ilustrację tego, czym było „wymyszczenie przez pracę” W tej mierze, poza Pisterem, do szczególnie obciążonych należeli w Buchenwaldzie 51-letni major SS Otto Barnewald, od 1942 r szef obozowej administracji, oraz dwóch SS-manów w stopniu porucznika 38-letni Philipp Grimm i 42-letni Albert Schwartz Choc Barnewald zaprzeczał, by miał jakikolwiek wpływ na panujący w obozie reżim oraz na zakres przydzielanej pracy, jego udział był niezwykle istotny Do jego obowiązków należało bowiem dostarczanie więźniom żywności oraz zaopatrywanie ich w odzież Utrzymywał, że do 1943 r sytuacja pod obu względami była zadowalająca Drastycznemu pogorszeniu uległa dopiero w związku z ogromnym przeludnieniem obozu oraz skutkami bombardowań (W ostatnich 4 tygodniach ustała np z tego powodu praca wszystkich obozowych piekarń) Barnewald musiał zresztą – jak z pewną emfazą oświadczył – ściśle przestrzegać ustalonych przez Berlin norm żywieniowych Jednakże fakt, który zarazem ujawnił, znacznie wagę tego oświadczenia osłabił Otóż te obowiązujące normy nie przeszkodziły bynajmniej jego poprzednikom w karmieniu z przeznaczonej dla więźniów żywności zwierząt z utworzonego w obozie zoo

Barnewald twierdził dalej, że ciężko pracujący więźniowie otrzymywali wyżywienie, którego dzienną wartość odżywczą ocenił na 2850 kalorii Co więcej, aby móc przydzielać takie samo wyżywienie również więźniom niepracującym oraz żydowskim – a wobec obydwu kategorii obowiązywały normy odpowiednio niższe – oskarżony zapewnił nawet swoje władze aprowizacyjne fałszywą przysięgą, że ani jednych, ani drugich, w obozie nie było Potwierdził to jeden ze świadków obrony Inni byli więźniowie, których w swoim biurze zatrudniał, zeznali, że Barnewald istotnie przekazywał na potrzeby obozu całą dostarczaną mu żywność Jeszcze inni podawali wszakże fakty świadczące zarazem o jego bestialstwie, o pobiciach¹²³, i to właśnie ich zeznania, a także fakt zajmowania przez oskarżonego wysokiej pozycji w kierownictwie obozu, wzięły, jak się okazało, pod uwagę Trybunał¹²⁴

Grimm i Schwartz pełnili funkcję *Arbeitseinsatzführerów* – pierwszy w okresie 1940–1942 (skierowała go do Buchenwaldu centrala SS w Berlinie z zadaniem sprawowania nadzoru nad zatrudnianiem więźniów), drugi w latach następujących, aż do końca Do nich należało zatem przydzielanie więźniom pracy, a zwię-

¹²⁰ *Ibidem*, k 79

¹²¹ *Ibidem*, k 78–79

¹²² *Ibidem*, k 61–62

¹²³ *Ibidem*, k 39–40

¹²⁴ Zob. niżej, s 458

szcza kompletowanie odpowiednich kategorii pracowników do poszczególnych podobozów Schwartz dodał, że był także odpowiedzialny za warunki zakwaterowania w podobozach, przy czym wyraźnie wyłączył z tego „Dorę”, choć zarazem przyznał, że początkowo były one tam fatalne. Świadczenie zarzucali obydwu, a zwłaszcza Grimmowi, dokonywanie faktycznych selekcji – niezdolnych do pracy wyłączali z grup kierowanych do podobozów, co pociągało za sobą niemal automatycznie tzw. transport śmierci. Z wydanych na obydwu wyroków wynika, że od tego zarzutu zdołali się jednak uwolnić.

Świadczenie zarzucali też obydwu akty okrucieństwa, Grimmowi np., że pod koniec 1941 r. skopał i stratował do nieprzytomności polskiego więźnia, którego świadek potem nigdy już nie zobaczył. Obydwaj się tego jednak wypierali. Schwartz jeszcze w śledztwie bardzo obciążył współoskarżony Ellenbogen, zeznając, iż wiedział on, w jakich warunkach odbywała się w podobozach praca, że więźniowie kierowani do Ohrdruf lub do Magdeburga, skazywani byli w istocie na zagładę, a także widział zwłoki przysyłanych codziennie z „Dory” 80–100 zmarłych. To właśnie, jak również wysoką pozycję służbową oskarżonych, którzy decydowali o codziennym bycie więźniów, wziął pod uwagę w swoim wyroku skazującym Trybunał¹²⁵.

Z „wyniszczaniem przez pracę” związane były również zarzuty przeciwko dwóm innym oskarżonym. Peter Merker, 57-letni SS-man, pełniący od 1939 r. najpierw funkcję zaopatrzeniowca w kompanii wartowniczej, a potem blokowego, kierował od października 1943 r. do końca zatrudnieniem w podobozie Gustloff Werke (Weimar). Przyznał, że było to równoznaczne ze stanowiskiem komendanta. Obciążało go stosowanie surowych kar (twierdził, że tylko za sabotaż) i akty okrucieństwa wobec więźniów. Jeden z nich, francuski pułkownik lotnictwa, zeznał, że oskarżony kopał z satysfakcją rannych, w tym również i jego, po tragicznym zbombardowaniu podobozu w lutym 1945 r. Merker twierdził, że go tam wówczas nie było¹²⁶. Młodszy od niego o 10 lat Franz Zinecker, także sierżant SS, od czerwca 1941 r. kolejno strażnik, urzędnik w administracji, blokowy, nadzorował od jesieni 1943 r. codzienne wymarsze komand roboczych. Obciążały go podobne zarzuty stosowania nadmiernie surowych kar oraz maltretowania. Przyznał się jednak tylko do jednorazowego spoliczkowania więźnia za kradzież chleba¹²⁷.

Pistera, podobnie jak i większość pozostałych oskarżonych, obciąża jednak przede wszystkim odpowiedzialność za masową eksterminację. Kuhn i Schneider wskazują tu przede wszystkim na egzekucje, przeprowadzane bądź to przez rozstrzelania, bądź też wieszanie ofiar w pomieszczeniach krematorium. Rozstrzelania do 1943 r. odbywały się na pobliskiej strzelnicy zakładów zbrojeniowych. Świadczenie mówili, że poczynając od września 1941 r., widywano nieraz więźniów w cudzoziemskich mundurach, prowadzonych w kierunku strzelnicy, skąd

¹²⁵ Review, k. 49–51 i 85–86. Zob. niżej, s. 458.

¹²⁶ Review, k. 12 i 71–73.

¹²⁷ *Ibidem*, k. 92–94.

po kilku minutach dobiegały odgłosy strzałów. Wkrótce po tym przewożono do krematorium zwłoki. Jeden ze świadków ocenił na 180 liczbę zabitych w ten sposób samych tylko Polaków i Rosjan¹²⁸.

Odpowiedzialnym za egzekucje zarówno na strzelnicy, jak i w krematorium, był, z tytułu piastowanego stanowiska adiutanta obozu (od września 1942 r. do końca), 47-letni porucznik SS Hans Schmidt¹²⁹. Według tego, co zeznał w śledztwie Piester, Schmidt kierował też bezpośrednio wszystkimi egzekucjami, które się tam odbyły, łącznie z wydawaniem komendy „ognia”. Sam przyznał się do przeprowadzania wielu egzekucji, nie tylko na więźniach, ale i na SS-manach, w tym i na Kochu. Pobierał za to – jak zeznał inny oskarżony, Wolfgang Otto – dodatkowe przydziały należnych wykonawcom egzekucji papierosów, alkoholu i mięsa¹³⁰. Świadkowie mówili o jego okrucieństwie (skopał więźnia-kalekę, bo ten za wolno maszerował), a przede wszystkim o tym, że wyznaczał więźniów do „specjalnego traktowania”¹³¹. Oznaczało to umieszczenie w obozowym więzieniu, gdzie administrujący nim 47-letni SS-man, Gustav Heigel, przykuwał ich do ściany. Następnie prowadził na strzelnicę lub do krematorium, a niekiedy i sam uczestniczył w egzekucjach. Przyznał, iż „przygotował” w ten sposób od 350 do 400 skazanych¹³².

Do dziesięciokrotnego udziału w egzekucjach przyznał się także oskarżony Hermann Helbig, a do dwukrotnego, Pleissner¹³³. Pleissner zeznał przy tym, że pierwszy raz miało to miejsce w I połowie 1941 r., a spowodowane zostało rozkazem współoskarżonego Heinricha Hackmanna¹³⁴, choć ten utrzymywał, że go już wówczas w Buchenwaldzie nie było. (Twierdził, że w styczniu 1940 r. został skierowany do Berlina, a do Buchenwaldu powrócił w 1943 r., ale już w charakterze więźnia). Hackmann, porucznik SS, liczący w chwili procesu 33 lata, był przez krótki czas, od września 1939 r., adiutantem, a więc mimo młodego wieku zajmował drugie po komendancie stanowisko w obozowej hierarchii¹³⁵. Budził postrach, a opisywane przez świadków przykłady jego okrucieństwa i bezwzględności w pełni to usprawiedliwiały¹³⁶.

¹²⁸ *Ibidem*, k. 13 i 57.

¹²⁹ Wcześniej był adiutantem w batalionie wartowniczym. (Por. *ibidem*, k. 82). Z zapisów w *Dzienniku Polaka* wynika, że był również komendantem podobozu Ohrdruf oraz kamieniołomu. Por. Polak, *op. cit.*, s. 331 i 405.

¹³⁰ *Review*, k. 82.

¹³¹ *Ibidem*, k. 82.

¹³² *Ibidem*, k. 56.

¹³³ *Ibidem*, k. 57 i 77.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 69.

¹³⁵ Por. uszeregowanie tych funkcji w cytowanym już opracowaniu (zob. Pilichowski, *Informator*, s. 16) oraz ich charakterystykę w poświęconej Majdankowi broszurze Edwarda Grynia i Zofii Murawskiej. Piszą oni, że adiutant był „najbardziej zaufaną osobą komendanta”. Gryń, Murawska, *op. cit.*, s. 18–19.

¹³⁶ *Review*, k. 54–55. Nie inaczej było potem w obozie na Majdanku, gdzie Hackmann, awansowany już do stopnia kapitana (*Hauptsturmführera*) SS, pełnił od lipca 1941 do jesieni 1942 r. funkcję *Schutzhaftlagerführera*. Por. Kania, *op. cit.*, s. 30 i 61.

Od 1943 r. egzekucje w Buchenwaldzie odbywały się z zasady albo w pomieszczeniach krematorium, albo też w dawnych stajniach. W krematorium skazanych wieszano. Jego ściany zaopatrzone były w tym celu w żelazne haki. Dodajmy, że w niektórych wypadkach ofiary sprowadzono na dół do piwnicy, gdzie znajdowała się szubienica, pozbawiona jednak zapadni. Wskutek tego były w istocie duszone i długo się męczyły; lekarz stwierdzał zgon dopiero po 35–40 min. Funkcję kata w krematorium pełnił wspomniany już Helbig, który przyznał się do przeprowadzenia 250 egzekucji. Zeznał też, że w 1943 r. przy jednej – dokonywał jej wtedy na 4 polskich oficerach, skazanych za ucieczkę z oflagu – obecny był komendant Pister. Odbywała się na podstawie rozkazu Himmlera, a jak wynika z tego, co powiedział w śledztwie oskarżony nr 1, Josias zu Waldeck, Pister wiedział – bo pod koniec wojny rozmawiali o tym ze sobą – że ofiary kierowane na takiej podstawie i w takim celu do Buchenwaldu nie miały żadnego procesu sądowego¹³⁷.

W egzekucjach na terenie stajni mordowano radzieckich jeńców wojennych, a zajmowała się tym specjalna jednostka o symbolu „99”. Trwało to od 1942 aż po koniec 1944 r. Jeńców mordowano w sposób, którego opis warto tu przytoczyć. Ofiary wprowadzano do obszernego przedpokoju, w którym funkcjonariusz ubrany w biały kitel polecał im się rozebrać. Wyposażenie pomieszczeń (np. porozkładane instrumenty medyczne) podtrzymywało kamuflaż lekarskiego badania. W następnym niewielkim pokoju, do którego ofiary wprowadzano już w pojedynkę, stał przyrząd do mierzenia wzrostu, ustawiony przy ścianie, w której, na wysokości głowy, znajdował się otwór. Z tego otworu w momencie, gdy ofiara stawała przy skali, padał strzał. Potem błyskawicznie splukiwano krew i wprowadzano następną ofiarę. Huk strzału zagłuszał umieszczony w poczekalni i otwarty na cały regulator głośnik. W sumie stracono w ten sposób od 3 do 4 tys. rosyjskich jeńców¹³⁸ i trudno zaiste oprzeć się refleksji, że parę lat wcześniej rodacy buchenwaldzkich ofiar zastosowali podobną metodę wobec policjantów i oficerów polskich z obozu w Ostaszkowie.

Działalność jednostki „99” koordynować miał, według zeznań jednego ze świadków, 35-letni oskarżony Wolfgang Otto. On sam przyznał, że do niego, jako pierwszego sierżanta sztabowego SS w kierownictwie obozu, należało zapewnienie obecności wymaganych przy egzekucji osób i sporządzenie z niej protokołu. W tym charakterze uczestniczył w 50 egzekucjach, w toku których stracono 200 cudzoziemskich więźniów. Inny świadek zeznał jednak, że oskarżony pięciokrotnie sam też strzelał do skazanych. Odpowiedzialnym służbowo za ich przeprowadzanie był natomiast 42-letni major SS Max Schobert, pełniący w latach 1940–1945 funkcję *Schutzhaftlagerführera*, a zarazem szefa obozowego więzienia. Co prawda wypierał się on tej odpowiedzialności. Przyznał, że poczy-

¹³⁷ Review, k. 36 i 75.

¹³⁸ Polak, który pod datą 16 października 1941 r. informuje o zainstalowaniu tego urządzenia, podaje jednak, że stracono w ten sposób 8483 ofiar. Por. Polak, *op. cit.*, s. 89.

nając od 1942 r., był obecny przy około 300 przeprowadzanych tam egzekucjach (a ponadto także przy rozstrzeliwaniu SS-manów na strzelnicy), ale – jak zapewniał – tylko w charakterze widza. Przeczyły temu wszakże jednoznaczne zeznania samego Pistera.

Poza tym liczne zeznania byłych więźniów, w tym także innego oskarżonego, Ellenbogena, wskazywały na cechującą go brutalność i szczególne okrucieństwo. Schobert bił więźniów, kopał, szczuł psem. Według Ellenbogena zaszczył w 1940 r. na śmierć Polaka, człowieka w podeszłym wieku. Raz poszczył też psami więźniów z przybyłego transportu, bo po kilkudniowej podróży bez żywności i wody nie dość szybko wysiadali. Świadek opatrywał potem ich poszarpane kłami ciała. W świetle wszystkich tych dowodów zaprzeczenia Schoberta, podobnie jak zeznanie świadka obrony, także byłego więźnia, że ani nie widział, ani też nigdy nie słyszał, by oskarżony podniósł na kogoś rękę¹³⁹, brzmiały niewiarygodnie, a nawet bezczelnie. Korespondują jakoś z tym, co podaje Polak, że bezpośrednio przed wkroczeniem Amerykanów Schobert urządził u siebie dla zaprzyjaźnionych SS-manów całonocną libację i że rozdzielono pomiędzy nich 2 miliony papierosów, skonfiskowanych z przeznaczonych dla więźniów paczek Czerwonego Krzyża¹⁴⁰. Coś jakby wagnerowski „Zmierzch bogów” – oczywiście *toutes proportions gardées*.

Argumentacja obrony szła w dwóch kierunkach. Twierdziła, po pierwsze, że ofiarami większości egzekucji nie byli więźniowie, lecz przywożeni w tym celu do obozu pospoliccy przestępcy, po drugie zaś, że miały one charakter legalny. Wszystkie odbywały się z zachowaniem stosowanej w takich wypadkach procedury, na podstawie decyzji Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), poprzedzonych bezstronnymi ustaleniami stanu faktycznego w pierwszej instancji i zatwierdzanych w drugiej. Obrona powołała jako eksperta niemieckiego sędziego, dr. praw, który dowodził, że w wypadku więźniów „narodowości wschodniej” w pełni legalną podstawę egzekucji stanowił „dekret o karaniu Polaków i Żydów”, wydany – jak zeszłą mylnie podał – w połowie 1942 r. i całkowicie błędnie przez niego uogólniony. Dekret ten odnosił się bowiem tylko do osób zamieszkałych na tzw. obszarach włączonych, tzn. trzech zachodnich województwach Polski¹⁴¹.

W odniesieniu do jeńców radzieckich obrona twierdziła, że nie byli oni więźniami KL Buchenwald, a choć przywożono ich z obozów jenieckich, nie byli także jeńcami, gdyż nie mieli właściwych numerów jenieckich (!). Byli politycznymi funkcjonariuszami, podlegającymi egzekucji w ramach represaliów za zbrodnie popełniane na Wehrmachcie w Rosji. obrońca powołał się tu na rozporządzenie Himmlera z 1 października 1941 r.¹⁴², przechodząc zupełnie do porządku nad wydanym

¹³⁹ Review, k. 83–84

¹⁴⁰ Polak, s. 367

¹⁴¹ Verordnung über die Strafrechtspflege gegen Polen und Juden, RGBL 1941, I s. 759. Cyt. za Piłichowski, *Informator*, s. 26 i przypis 68.

¹⁴² Review, k. 21–22

jeszcze przed najazdem na ZSRR osławionym *Kommissarbefehl* Hitlera, w którym motyw ten był po prostu wyraźnie z góry przyjętym, uprzedzającym wypadki założeniem Nakazując likwidację „wszelkiego rodzaju komisarzy politycznych”, wskazywał bowiem, że to zwłaszcza z ich strony oczekiwać należy „pełnego nienawiści, okrutnego i nieludzkiego traktowania naszych jeńców”¹⁴³

Powoływanie się w 1947 r, tzn. już po norymberskim precedensie, na prawo hitlerowskie dla usprawiedliwienia ewidentnych zbrodni, nie rokowało powodzenia, podobnie jak i powoływanie się na rozkaz przełożonego, co próbował czynić zwłaszcza Pister. Nie wpłynęło też na stanowisko Trybunału, a Kuhn i Schneider uznali, że odrzucając przedstawione tu argumenty obrony, postąpił zasadnie. Ustosunkowali się do nich szerzej w tej postaci, w jakiej ponownie zostały przez obronę sformułowane w petycji domagającej się zweryfikowania wyroku. Przedtem zauważyli tylko, że ów ekspert, wymieniając „dekret o karaniu Polaków i Żydów” z 1942 r (jak w ślad za nim błędnie powtórzyli), „miał prawdopodobnie na myśli dekret Hitlera »Noc i mgła« z 7 XII 1941 r”, o którym opinię wydał już MTW w Norymberdze¹⁴⁴

W kwestii działania na rozkaz, a dotyczyło to wedle petycji niemal wszystkich oskarżonych, obydwaj autorzy nie wyszli w istocie poza argumentację zaprezentowaną już w postępowaniu weryfikacyjnym w sprawie Flossenbürg¹⁴⁵. Aby wykazać natomiast bezprawny charakter egzekucji na rosyjskich jeńcach, Kuhn i Schneider odwołali się w całej rozciągłości do tego wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Przypomnieli przede wszystkim, że – jak jednoznacznie stwierdził MTW – IV Konwencja Haska z 1907 r kodyfikowała jedynie powszechnie już obowiązujące reguły prowadzenia wojny. Powoływanie się wobec tego – tak jak czyniła to dla wykazania legalności egzekucji obrona – na zawartą w art. 2 Konwencji klauzulę tzw. powszechnego uczestnictwa¹⁴⁶ jest bezprzedmiotowe, gdyż wspomniane reguły i tak Rzeszę obowiązywały. Przypomnieli dalej, że Konwencja Genewska o jeńcach wojennych z 1929 r, będąca kolejną kodyfikacją owych powszechnie obowiązujących reguł, klauzuli takiej już nie zawierała. Zakazywała zaś *expressis verbis* stosowania wobec jeńców represaliów. Przytoczyli wreszcie znane *dictum* Trybunału Norymberskiego, iż „zobowiązania międzynarodowe jednostki mają pierwszeństwo przed jej obowiązkiem posłuszeństwa w stosunku do państwa, którego jest ona obywatelem”¹⁴⁷. To – czytamy w konkluzji – ze niemiecki jurysta uważa egzekucje za akty legalne, gdyż nie były sprzeczne z wewnętrznym prawem III Rzeszy, jest w tym wypadku bez znaczenia¹⁴⁸

¹⁴³ Cyt. za *Fall 12 Das Urteil gegen das Oberkommando der Wehrmacht gefällt am 28 Oktober 1948 in Nürnberg vom Militärgerichtshof V der Vereinigten Staaten*, Berlin 1961, s. 91

¹⁴⁴ Review, k. 30

¹⁴⁵ Por. opinię Muellera i Gooda w cz. II, s. 484

¹⁴⁶ Postanowienia Konwencji miały obowiązywać tylko wtedy, kiedy jej stronami będą wszystkie uczestniczące w konflikcie państwa

¹⁴⁷ Cyt. za *Materiały*, s. 200

¹⁴⁸ Review, k. 30–31

Drugą formę stosowanej w KL Buchenwald masowej eksterminacji stanowiło wedle Kuhna i Schneidera wstrzykiwanie trucizny, trzecią zaś tzw. transporty śmierci. Te ostatnie rozpoczęły się już w 1940 r. (transport około 500–600 chorych do Belsen-Bergen), przy czym było rzeczą powszechnie wiadomą, że kierowani do Oświęcimia, lub innych obozów, niezdolni już do pracy albo chorzy psychicznie więźniowie mają być tam zgładzeni. Niemniej jednak Pister zapewniał Trybunał, że nie miał o tym pojęcia! Nie wiedział również, że w kierowanym przez niego obozie od 1941 r. zabijano zastrzykami chorych na gruźlicę¹⁴⁹; zawsze wtedy – jak zeznał jeden ze świadków – kiedy w szpitalu panował zbyt wielki tłok. Inny twierdził, że była to również forma represji i że w 1941 r. uśmiercono w ten sposób 7 zdrowych polskich i żydowskich więźniów.

Zabijanie zastrzykami nasiliło się szczególnie od grudnia 1944 r. W okresie do marca następnego roku uśmiercano dziennie, w specjalnie do tego celu przystosowanej izbie bloku 61, od 30 do 60 więźniów¹⁵⁰. Głównym wykonawcą był tu 57-letni Friedrich Wilhelm, „zbrodniczy”¹⁵¹ sanitariusz, od 1941 r. zatrudniony w obozowym szpitalu. Wilhelm, który mówił wiele o swoim dobrym stosunku do więźniów i o świadczonej im pomocy, nie przyznał się do wstrzykiwania osobiście trucizny, mimo że zeznania świadków, w tym byłego więźniarskiego lekarza, nie pozostawiały co do tego wątpliwości. Przyznał natomiast, że wiedział o tym procederze, ale że po jego interwencji naczelny lekarz wytłumaczył mu, iż jest na to zgoda Berlina. Przekonał się zresztą, że zabijano w ten sposób tylko tych, którzy i tak nie mieli szans przeżycia, robiąc miejsce dla tych, którzy szansę taką mieli. Nie uważał, żeby było to przestępstwem i – jak oświadczył – „dziś postąpiłby podobnie”. Przekonało to Trybunał, iż oskarżony, wypełniając rozkazy przełożonych, nie działał – wbrew twierdzeniom obrony – pod przymusem¹⁵².

Ostatnią pozycję w tym zbrodniczym bilansie stanowiły ofiary ewakuacji. Z obozu głównego, do którego na początku kwietnia 1945 r. spływać zaczęły transporty z podobozów, wyszło w 8–10 rzutach w sumie 28 tys. więźniów. Wielu zmarło po drodze bądź z wyczerpania, bądź też od strzałów strażników. Szczególnie tragiczny pod tym względem okazał się transport kierowany przez oskarżonego Hansa Merbacha. Z około 5 tys. więźniów, wysłanych 7 kwietnia do Flossenbürga, a po drodze skierowanych do Dachau, dotarło tam pod koniec miesiąca zaledwie 1100. Oskarżony, 37-letni porucznik SS, który oprócz pełnionych funkcji dowódczych w kompanii wartowniczej, kierował również obozowym więzieniem, twierdził przed Trybunałem, że transport, obliczony na 24 godziny, na tyle tylko był zaopatrzonej w żywność. W rezultacie, mimo jego wysiłków, by ją zdobyć, głód dziesiątkował więźniów. Wielu zginęło jednak od kul SS-manów, przy czym kilkudziesięciu zastrzelił osobiście sam Merbach; to zadecydowało też o wymiarze kary.

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 76.

¹⁵⁰ *Ibidem*, k. 14–15.

¹⁵¹ Polak, *op. cit.*, s. 399.

¹⁵² Review, k. 89–90.

Pister jeszcze w śledztwie zeznał, iż pod koniec marca 1945 r. Josias zu Waldeck, wyższy dowódca SS i policji na terenie Turynгии, przeniósł swoją kwaterę z Kassel do Buchenwaldu i począł wydawać mu jako komendantowi dyspozycje. Przekazał mu też rozkaz Himmlera o ewakuacji obozu. Tym samym – jak rozumiał – weszła w życie wcześniejsza decyzja Reichsführera SS, iż na wypadek utraty łączności między kierownictwem obozu a Głównym Urzędem Gospodarki i Administracji (WVHA) w Oranienburgu, któremu obozy koncentracyjne podlegały, kompetencje tego Urzędu przejmie właściwy terytorialnie wyższy dowódca SS. Sam Waldeck twierdził jednak, iż w kompetencje te bynajmniej nie wszedł, gdyż do zerwania łączności z WVHA nie doszło, a kwaterę przeniósł z powodu zbliżania się Amerykanów. Twierdził też, że Pister otrzymał wspomniany rozkaz już wcześniej z innego źródła. Zaprzeczył, by ewakuację nadzorował lub by ją kontrolował, choć przyznał, iż odbywała się ona na jego oczach i że na drodze do Weimaru widział leżące zwłoki zmarłych więźniów.

Z tytułu piastowanego stanowiska za Waldeckowi przysługiwała jurysdykcja w stosunku do personelu SS. Zeznał, że poczynając od 1939 r. wielokrotnie wizytował obóz, zwłaszcza w latach 1943–1944, w związku ze śledztwem w sprawie afery Kocha. Z ustaleń na jego procesie dowiedział się też o „bezpornym zabijaniu więźniów”. O mordowaniu jeńców radzieckich do końca jednak nie wiedział. Twierdzenie oskarżonego, iż nie miał żadnej władzy nad obozem, wsparły zeznania powołanych przez obronę ekspertów, m.in. sędziów Sondergerichtu SS. Zapewniał wreszcie, że w czasie swoich wizyt, w rozmowach z lekarzami ograniczał się do spraw związanych z zapobieganiem niebezpieczeństwu epidemii. Nikt go nie informował natomiast o prowadzonych w obozie doświadczeniach medycznych¹⁵³.

Z ewakuacją związane też były poniekąd zarzuty przeciwko wspomnianemu już Walterowi Wendtowi. Odpowiadał on za zaopatrzenie i zakwaterowanie zatrudnianych przez fabrykę Erla więźniów z lipskiego podobożu Thekla. Zarzuty dotyczyły jednak wyłącznie roli, jaką miał odegrać w trzydniowych wydarzeniach, do jakich doszło tam po przeprowadzonej ewakuacji. Otóż w połowie kwietnia 1945 r. miejscowe gestapo oraz SS-mański dozór wysadziły w powietrze i podpaliły baraki, otwierając ogień do próbujących się ratować około 300 chorych, niezdolnych do drogi więźniów. Z zeznań tych, którzy ocalili, wynikało, że Wendt tą akcją kierował, że biegał z bronią i że na jego oczach dokonano mordów. Ponadto – jak stwierdził jeden ze świadków – wcześniej już pozostawił bez pomocy postrzelonego w podbrzusze i brojącego krwią polskiego więźnia.

Oskarżony bronił się, twierdząc, że z polecenia dyrekcji fabryki miał zadbać o przekazanie jej, jak również podobożu Thekla, Amerykanom i w związku z tym pozostawał w kontakcie z gestapo, nie miał jednak żadnego wpływu na postępo-

¹⁵³ *Ibidem*, k. 36–37. Autor *Dziennika* odnotował jednak jego wizytę w doświadczalnej stacji 24 sierpnia 1943 r. – Polak, *op. cit.*, s. 167–168.

wanie wobec więźniów W chwili eksplozji nie było go zresztą na terenie podoboju Przyznał, iż wybiegł istotnie z pomieszczenia, w którym leżał polski więzien, ale tylko po to, by sprowadzić pomoc W izbie chorych powiedziano mu jednak, iż więzień ten był już martwy¹⁵⁴ Można by zatem zauważyć, że w wypadku tego oskarżonego, jak i również umieszczonego na czele listy zu Waldecka, stojące przed Trybunałem zadanie wydawało się szczególnie trudne

Wyrok zapadł w czwartek, 14 sierpnia 1947 r., przy czym decyzja o wymiarze kary poprzedzona została, jak zawsze, orzeczeniem o winie Obie zapadły – jak czytamy w opinii autorów – wymaganą większością 2/3 głosów sędziów obecnych i głosujących¹⁵⁵ W stosunku do 22 podsądnych Trybunał orzekł karę śmierci Byli to m.in. Barnewald, Eisele, Grimm, Hackmann, Heigel, Helbig, Kestel, Merbach, Merker, Pister, Pleissner, Reimer, Schmidt, Schobert, Schwartz, Wilhelm i Wolf Dalszych 5 – zu Waldeck, Greunuss, Ellenbogen, Koch i Zincker – otrzymało karę dożywotniego więzienia¹⁵⁶ Na 20 lat skazany został Otto, na 15 Dietzsch i Wendt, a na 10 Bender Wyrok wskazywał zarazem datę, od której liczyć się miało odbywanie kary W wypadku Dietzsch był to 6 grudnia 1946 r., w wypadku pozostałych miała się ona zaczynać w różnych terminach, mieszczących się w okresie między 6 maja a 20 czerwca 1945 r.¹⁵⁷ Wymierzając karę dr Benderowi, o którym świadkowie (w tym były więziński lekarz) wypowiadali się na ogół bardzo dobrze, Trybunał wziął jednak pod uwagę to, że przez wiele lat zajmował on wysoką pozycję w kierownictwie obozu, tzn. rolę, jaką odegrał w realizacji wspólnego planu¹⁵⁸

Prawie natychmiast, bo poczynając od 19 sierpnia, napływać zaczęły petycje o okazanie skazanym łaski (Nawiasem mówiąc, kilka próśb o darowanie winy wpłynęło jeszcze przed otwarciem postępowania, w sprawie Grimma np. już 30 sierpnia 1946 r. [!]¹⁵⁹, choć nie był on wówczas nawet oskarżony, kilkanaście zaś w trakcie trwania procesu¹⁶⁰) Z reguły występowały o to najbliżsi członkowie rodziny – rodzice, żony, siostry, niekiedy nawet teściowe¹⁶¹, dość często jednak osoby niezwiązane pokrewieństwem Statystycznie największe poparcie uzyskał Pleissner (24 petycje) oraz Grimm (18)¹⁶² Zdarzały się też wystąpienia zbiorowe – do próśby żony tego ostatniego dołączony był apel podpisany przez

¹⁵⁴ Review, k. 86–88

¹⁵⁵ *Ibidem*, k. 35

¹⁵⁶ William L. Shirer podaje, że Ellenbogen prosił w ostatnim słowie o karę śmierci: „You have placed the mark of Cain on my forehead – stwierdził – Any physician who committed the crimes I am charged with deserves to be killed” – *The Rise and Fall of the Third Reich. A History of Nazi Germany* by..., New York 1960, s. 991

¹⁵⁷ Review, k. 2–3

¹⁵⁸ *Ibidem*, k. 41

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 51

¹⁶⁰ *Ibidem*, k. 51, 78, 80–83

¹⁶¹ Por. *ibidem*, k. 51 i 67

¹⁶² Por. *ibidem*, k. 78 i 51

210 osób W obronie Merbacha wystąpiło 188 mieszkańców miasta Siebleben, a Schmidta 66 z miejscowości Hoxtei¹⁶³

Niektóre petycje zwracają uwagę W dwóch wypadkach wśród autorow znaleźli się duchowni, w tym katolicki kapelan (prawdopodobnie więzienny), PL Roth, który wystąpił w obronie Eiselego¹⁶⁴ O łaskę dla niego prosił również niemiecki obrońca, di Horn Symptomatyczne, że z podobną prośbą w stosunku do Ilse Koch wystąpił główny obrońca, major Carl Whitney¹⁶⁵ Nie dziwi natomiast, że w odniesieniu do Dietzsch uczynił to zeznający wcześniej w jego obronie brytyjski ppłk Frederick Yeo-Thomas Sam Dietzsch nie prosił jednak o łaskę W swojej złożonej już 21 sierpnia petycji domagał się zweryfikowania wydanego na niego wyroku¹⁶⁶ Kilku innych – Merker, Pleissner i Wendt – wybrało wszakże prośbę o zastosowanie łaski Sposrod natomiast 8 skazanych, o których nikt ani z rodziny, ani z przyjaciół się nie upomniał (byli wśród nich Hackmann i Pister), zaden na krok taki się nie zdecydował¹⁶⁷

Rzeczą szczególną, nie mającą precedensu w omówionych dotychczas procesach, były petycje, rodzaj *votum separatum*, w których trzej sędziowie zakwestionowali wydany przez Trybunał wyrok Dwaj (Pierce i Robinson) uznali, że skazanie na śmierć Eiselego miało w znacznej mierze za podstawę „świadectwa ze słyszenia” o małej wiarygodności, wobec czego domagali się jedynie kary 10 lat więzienia¹⁶⁸ Trzej zaś (ponadto jeszcze Ackerman) postulowali zmianę kary śmierci wydanej na Greunussa oraz kar dożywocia wobec zu Waldecka i Wendta, na 5 lat więzienia W wypadku Greunussa wskazali na brak dowodów osobistego okrucieństwa, istnienie natomiast takich „znaczących” dowodów, które wskazywały, że czynił on wiele dobrego i że w bardzo trudnych okolicznościach starał się o poprawę warunków w obozie¹⁶⁹ Co do zu Waldecka, to do kwietnia 1945 r nie miał on żadnej władzy nad obozem, tę zaś, którą posiadał w stosunku do personelu SS, wykonywał – jak świadczy o tym sprawa Kocha – generalnie z korzyścią dla położenia więźniów To zaś, że przekazał rozkaz ewakuacyjny, samo przez się przestępstwem nie było¹⁷⁰ Co do Wendta uznali natomiast za „wysoce prawdopodobne”, że obciążający go świadkowie, którzy go przedtem nie znali, a w czasie pożaru widzieli tylko przelotnie, popełnili po pro-

¹⁶³ Por *ibidem*, k 51, 71 i 83

¹⁶⁴ Por *ibidem*, k 43 i 47

¹⁶⁵ Powodem był prawdopodobnie fakt, iż była w ciąży 29 października urodziła w więzieniu swoje czwarte dziecko Por Felber, Klug, [w] Schiller E Polak, który mylnie podaje, że Koch „zamieniono karę śmierci na karę dożywotniego więzienia”, twierdzi, iż uczyniono to, ponieważ „zaszła w ciążę z amerykańskim naczelnikiem więzienia w Landsberg” Polak, *op cit*, s 405

¹⁶⁶ Review, k 45

¹⁶⁷ Por *ibidem*, k 41, 54, 55, 67, 58, 74, 77 i 92

¹⁶⁸ *Ibidem*, k 47

¹⁶⁹ *Ibidem*, k 49

¹⁷⁰ *Ibidem*, k 38

stu identyfikacyjną pomyłkę. Tym bardziej, że przemawiało za tym solidne alibi, jakie miał on na czas pożaru, jak również i to, że nie uciekł razem z SS¹⁷¹.

Zademonstrowany w ten sposób sprzeciw trzech sędziów ujawnił skalę rozbieżności, jaka kryła się za wyrokiem Trybunału. Współbrzmiał też do pewnego stopnia ze stanowiskiem obrony, która w złożonej 3 października obszernej petycji, domagała się zweryfikowania go w interesie wszystkich skazanych. Żądanie to wsparła argumentacją prawną, która, choć nienowa, prezentowała wszakże nowy sposób ujęcia i odwoływała do pewnych nowych faktów. Pomińmy twierdzenie, iż koncepcja „wspólnego planu” (*common design*) oznaczała tworzenie odrębnego przestępstwa i jako taka koliduje z praktyką amerykańskich trybunałów w Norymberdze. Kuhn i Schneider odrzucili je w taki sam przekonujący sposób, w jaki uczynili to w omówionej wcześniej, choć chronologicznie późniejszej opinii, Hardy i Bernstein, w sprawie Mühlendorf¹⁷². Na uwagę zasługuje natomiast zakwestionowanie przez obronę zasady uniwersalności jurysdykcji w sprawach zbrodni wojennych, a tym samym zakwestionowanie w jednym konkretnym punkcie, ale „w efekcie” – jak czytamy – w ogóle, jurysdykcji Trybunału w przedłożonej mu sprawie.

Już w wyroku skazującym w procesie Mühlendorf amerykański trybunał uznał po raz pierwszy i osadził jako zbrodnię wojenną także czyny popełnione w okresie między 1 września 1939 a 7 grudnia 1941 r., a wspomniani Hardy i Bernstein obszernie to w toku postępowania weryfikacyjnego uzasadnili¹⁷³. Tym razem obrona nie tylko wyraźnie stwierdziła, że sprzeczne z prawem wojny czyny popełnione na szkodę obywateli jakiegokolwiek kraju i w jakimkolwiek miejscu, przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, jurysdykcji Trybunału nie podlegają. Rozciągnęła to również na te, które popełnione zostały już po ich przystąpieniu, ale poza granicami obecnej strefy okupacyjnej USA w Niemczech. (W tym ostatnim wypadku wyjątkiem miały być jedynie czyny na szkodę obywateli amerykańskich)¹⁷⁴. Szerzej przy tym stanowisko swe uzasadniła, powołując się na dwa przepisy z Regulaminu, świeżo, bo 21 marca 1947 r., ogłoszonego przez Zarząd Wojskowy USA dla Niemiec. Fakt ten sprawił, iż cytowany już autor amerykański, Robert Sigel, nadał precedensowy charakter właśnie wyrokowi w procesie Buchenwald, a nie Mühlendorf¹⁷⁵.

Pierwszy z przytoczonych przepisów przewidywał, iż jurysdykcji Trybunałów Zarządu Wojskowego (Military Governments Courts) podlegają wszystkie akty naruszające na terenie strefy amerykańskiej (1) wydane przez ten Zarząd regulacje prawne, (2) obowiązujące tam prawo niemieckie, (3) prawa i zwyczaje wojenne. Drugi odnosił się wyraźnie do jurysdykcji w wypadku zbrodni popeł-

¹⁷¹ *Ibidem*, k. 88.

¹⁷² *Ibidem*, k. 24–25. Por. cz. II, s. 481.

¹⁷³ Por. cz. II, s. 462–463 i 481–482.

¹⁷⁴ Review, k. 25.

¹⁷⁵ Por. Sigel, *op. cit.*, s. 29, przypis 44 (na s. 201).

nionych przed 9 maja 1945 r., a naruszających prawa i zwyczaje wojenne, albo prawa okupowanego terytorium lub też którejs z jego części. Zbrodnie takie, „znane – jak czytamy – powszechnie jako zbrodnie wojenne”, sędzone miały być przez specjalnie powoływane trybunały wojskowe Zarządu, chyba że naczelny dowódca postanowi inaczej. W związku z tym obrona, dla wsparcia swego wniosku, przytoczyła ponadto tekst § 4 omawianej już wcześniej dyrektywy kwatery głównej sił USA w Europie z 14 października 1946 r.¹⁷⁶ Paragraf ten stanowił, że dla osądzenia zbrodni wojennych, których ofiarami padali obywatele amerykańscy, oraz masowych okrucieństw popełnionych w amerykańskiej strefie okupacyjnej, kwatery powoła trybunały Zarządu Wojskowego i podejmie wszelkie dalsze związane z tym działania¹⁷⁷.

Stanowisko obrony nie zdołało podważyć jurysdykcji Trybunału ani w odniesieniu do zakwestionowanego przez nią okresu, ani też obszaru. Odrzucając je, Kuhn i Schneider zaprezentowali przede wszystkim to, co w kwestii powszechnego charakteru jurysdykcji w sprawach zbrodni wojennych zostało już przedstawione w kontekście postępowania w sprawie Mühlidorf¹⁷⁸. Przystępstwa takie – stwierdzili w konkluzji – naruszają bowiem i szkodzą interesom wszystkich państw. Z samego zatem faktu akceptowania praw wojny, „będących częścią prawa narodów”, wynika, iż każde jest wobec tego karaniem takich przestępstw zainteresowane i nie ma znaczenia ani to, kiedy i przez kogo zostały popełnione, ani też to, czy owo państwo jest stroną wojny, i jakiej narodowości były ofiary¹⁷⁹.

Stwierdzili dalej, że zarówno ostatni z przytoczonych przepisów, jak też obydwa cytowane wcześniej, nie uzasadniły żądania obrony, by jurysdykcję Trybunału ograniczyć jedynie do zbrodni popełnionych na terenie strefy amerykańskiej. W odniesieniu zaś do § 4 dyrektywy z października 1946 r. zauważyli, że nabiera on właściwego znaczenia dopiero po skonfrontowaniu go z jej § 12. Ten bowiem dowodzi, iż dyrektywę wydano z myślą o dalszym postępowaniu, w którym – po osobach osądzonych już wcześniej, w toku głównych procesów KL Dachau i Mauthausen – mieli być sądzeni kolejni członkowie załóg tych obozów¹⁸⁰. Przede wszystkim zaś, przez odwołanie do „masowych okrucieństw” popełnionych w kompleksie Mauthausen, § 12 dowodzi bezzasadności wniosku obrony, gdyż „obóz ten, a także większość jego podobozów znajdowała się poza granicami stref okupacyjnych USA w Niemczech i Austrii”. Zacytowane przez obronę postanowienia najnowszego Regulaminu – konkludują Kuhn i Schneider – powinny być czytane w ich wzajemnym rzeczowym związku, a także w związku z treścią nie tylko § 4, ale i 12 powoływanej dyrektywy¹⁸¹.

¹⁷⁶ Por. cz. II, s. 447.

¹⁷⁷ Review, k. 25–26.

¹⁷⁸ Por. cz. II, s. 481–482.

¹⁷⁹ Review, k. 25–26.

¹⁸⁰ Paragraf ten przytoczony został *in extenso* w cz. II, na s. 447, w przypisie 40.

¹⁸¹ Review, k. 25–27.

Obydwaj autorzy uznali, że oskarżeni mieli uczciwy proces i że Trybunał nie popełnił błędu, który by naraził ich na niesprawiedliwość. Stwierdzili, że jego ustalenia w przedmiocie winy znajdują wystarczającą prawnie podstawę w przedłożonych dowodach i powinny być w związku z tym w odniesieniu do wszystkich skazanych zaakceptowane. Zarazem jednak praktyczne wnioski, jakie z dokonanej analizy postępowania wyciągnęli, nadają ich aprobacie wyraźne granice. Wystąpili bowiem zarazem z postulatem bardzo znaczącej redukcji orzeczonych kar. I tak w stosunku do Barnewalda, Grimma, Hackmanna, Reimera, Schwartza i niewymienianego dotąd Roschera, postulowali zamianę kary śmierci na karę dożywotniego, a w wypadku Merkera nawet 20-letniego więzienia (liczoną od 6 maja 1945 r.). Jeszcze dalej szły sugestie w odniesieniu do Greunussa, Ellenboga i Koch. Proponowali bowiem zredukowanie wymierzonych im kar dożywotniego więzienia na odpowiednio mniejsze: 20, 15 i 4 (!) lat (liczone od 6 maja oraz 24 i 18 października 1945 r.). Zaproponowali wreszcie zredukowanie kary Wendta z 15 do 5 lat więzienia, a Bendera z 10 do 3 (liczonych od 28 i 6 maja 1945 r.)¹⁸².

Postulując złagodzenie kary, Kuhn i Schneider niemal we wszystkich wypadkach wskazywali na brak dowodu, iż skazany przyczynił się bezpośrednio do śmierci jakiegoś więźnia. Motyw ten dotyczył przede wszystkim Barnewalda i innych, w stosunku do których postulowane zmiany szły najdalej, oznaczały bowiem darowanie życia¹⁸³. Decydował też w istocie o proponowanej redukcji pozostałych kar¹⁸⁴, aczkolwiek w odniesieniu do Ellenboga i Koch autorzy zaznaczyli, iż również zakres udziału obojga w realizacji „wspólnego planu” kary dożywotniego więzienia nie uzasadniał. W wypadku Wendta natomiast uznali, iż w miesiącach poprzedzających ewakuację zakres jego udziału był „znikomy”¹⁸⁵. Ppłk C.E. Streight, zastępca Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych, sugestie te, „po zbadaniu stenogramu procesu” – jak zaznaczył – w całości zaakceptował. Natomiast naczelny dowódca, gen. Lucius Clay, podejmując 8 czerwca 1948 r. ostateczną decyzję, dodatkowo obniżył jeszcze karę za Waldecka do 20 lat więzienia. Pozostałe kary, w tym i tę obniżoną dla Koch, zatwierdził¹⁸⁶.

W materiałach, które stanowiły podstawę niniejszego studium, brak informacji o postępowaniu wykonawczym. Wiadomo, że egzekucji uniknął Pister, bo – jak notuje pod datą 28 września 1948 r. Polak – zmarł w więzieniu śmiercią naturalną¹⁸⁷. Co do pozostałych można uciec się do pewnej hipotezy. Otóż kiedy

¹⁸² *Ibidem*, k 35 i 94–95

¹⁸³ „Although it is not shown that any specific deaths resulted directly from his acts of the accused or from acts of others at his direction” – czytamy w odniesieniu do Hackmanna. W jego wypadku dodali jednak, że „it is clear that he was responsible for immeasurable mistreatment and suffering” *Ibidem*, k 55. Por k 40, 51, 73 i 81

¹⁸⁴ *Ibidem*, k 49, 60, 65 i 88

¹⁸⁵ *Ibidem*, k 60, 65 i 88

¹⁸⁶ *Ibidem*, k 95

¹⁸⁷ Polak, *op cit*, s 408

31 stycznia 1951 r. amerykański wysoki komisarz John McCloy ogłosił amnestię, w więzieniu – jak pisze Sigel – przebywało 13 skazanych w toku procesów w Dachau na karę śmierci. Byli wśród nich tylko dwaj skazani na nią w referowanym tu wyroku, mianowicie Heigel i Schmidt¹⁸⁸. Może to nasuwać wniosek, że w wypadku pozostałych kara śmierci została wcześniej wykonana¹⁸⁹. Skądinąd wiadomo jednak, że np. skazanemu na karę śmierci dr. Eisele zamieniono ją 29 listopada 1950 r. na 10 lat więzienia¹⁹⁰.

Z owej wspomnianej trzynastki, dwaj z amnestii nie skorzystali. Jednym był Schmidt, który, mimo istic heroicznych wysiłków obrony, został jednak 7 czerwca 1951 r. stracony. Generał Thomas T. Handy, ówczesny głównodowodzący sił USA w Europie, nie zgodził się na darowanie mu życia w przekonaniu, iż Schmidt swoją gorliwością i niezwykłym okrucieństwem przekroczył dalece nawet obozowe standardy. Pozostałym 11 natomiast, w tym i Heigelowi, zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie¹⁹¹. W tym czasie pierwsi ze skazanych w procesie odbyli już swoje kary. Najwcześniej, bo 6 maja 1948 r., dobiegł końca 3-letni wyrok na Bendera; półtora roku później – 4-letni na Koch. Eisele opuścił więzienie w lutym 1952 r., a niebawem rozpoczął praktykę lekarską¹⁹². Stopniowo zwalniani byli również inni: Hackman np. 25 marca 1955 r.¹⁹³ W ciągu trzech następnych lat, do maja 1958 r., wszyscy znaleźli się już na wolności¹⁹⁴.

W odniesieniu do Koch i Hackmanna rzecz miała wszakże znaleźć jeszcze swój dalszy ciąg przed sądami niemieckimi. Okazało się, że uwolnienie Koch wywołało w opinii publicznej, zwłaszcza amerykańskiej, szok. Ze względu bowiem na podniesione wobec niej zarzuty, jeśli nawet – jak pisze Sigel – nie do końca udowodnione, a także jej zachowanie podczas procesu, Koch stała się symbolem „narodowosocjalistycznej potworności”¹⁹⁵. Broniąc tak znacznej redukcji orzeczonej pierwotnie kary, gen. Clay mówił, że uczynił to, co odpowiadało jego „sumieniu, oraz zasadom sprawiedliwości amerykańskiej”¹⁹⁶. Został

¹⁸⁸ Sigel, *op cit*, s. 179–180 i 182

¹⁸⁹ Wniosek ten znajduje potwierdzenie na internetowej stronie „Dachau Trials US vs Josias Erbprinz zu Waldeck-Pyrmont Trial of 31 war criminals from Buchenwald camp” (www.scrapbookpages.com/dachauScrapbook/dachauTrials/Index.html) Z zamieszczonego tam wykazu wynika, że pierwsza egzekucja 5 skazanych, m.in. Helbiga, Kestela, Schoberta i Wolfa odbyła się 19 listopada 1948. Tydzień później, tzn. 26 listopada, stracono 4 następnych, w tym Pleissnera i Wilhelma, a po dwóch niespełna miesiącach, 14 stycznia 1949 r., Merbacha. O egzekucji tego ostatniego (ale z datą 15 stycznia) donosiła „Schwabische Landeszeitung” 28 września 1949 r., w artykule *The Lundberg Case*. Por. kopia artykułu w Staatsarchiv Koblenz, AllProz 7 F, sygn. FC 6274, rol. 4.

¹⁹⁰ Por. cz. I, s. 313

¹⁹¹ Sigel, *op cit*, s. 179–180 i 182

¹⁹² Por. cz. I, s. 313.

¹⁹³ Kania, *op cit*, s. 30

¹⁹⁴ Podaję za C. Seidel. [w.] Schiller

¹⁹⁵ Sigel, *op cit*, s. 113

¹⁹⁶ „Życie Warszawy”, nr 295 z 26 października 1948 r., cyt. za Stanisławska, *op cit*, s. 57

jednak zdezwuowany przez badającą sprawę specjalną podkomisję Senatu USA¹⁹⁷. Amerykanów wyręczyli szczęśliwie Niemcy. Kilka miesięcy po wyjściu Koch została aresztowana, a 15 stycznia 1951 r. ponownie skazana na karę dożywotniego więzienia. Była niewątpliwie winna – pisze niemiecka autorka. Dostrzega jednak zarazem coś niezrozumiałego i niesprawiedliwego w tym, że kiedy tak wielu obciążonych znacznie gorszymi zbrodniami cieszyło się już wolnością, Koch konsekwentnie odmawiano wcześniejszego zwolnienia. Po 16 latach, w dniu 2 września 1967 r. powiesiła się w swojej celi¹⁹⁸.

W tym czasie trwało już śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych na Majdanku. 26 listopada 1975 r. rozpoczął się w Düsseldorfie głośny proces 15 członków załogi tego obozu. Jednym z nich był Hackmann, przebywający – jak pisze w swojej poświęconej temu procesowi broszurze Stanisław Kania – od 20 lat na wolności. Prokurator domagał się dla Hackmanna dwukrotnej kary dożywotniego więzienia. Jednakże na mocy ogłoszonego 30 czerwca 1981 r. (w 474 dniu procesu) wyroku, został on – za udowodnione pomocnictwo w dwóch morderstwach – skazany ostatecznie na 10 lat więzienia. Trzy lata później, w wyniku odrzucenia przez Trybunał Federalny w Karlsruhe wniesionych przez skazanych skarg rewizyjnych, a wycofania swego wniosku przez oskarżyciela, wyrok nabrał mocy prawnej¹⁹⁹.

MANNSCHAFTEN DER NS-KONZENTRATIONSLAGER
VOR DEM AMERIKANISCHEN GERICHT IN DACHAU
(TEIL III)

Zusammenfassung

Das KZ Buchenwald war das erste von den Amerikanern befreite große Lager. In ihre Hände fielen auch grundlegende Beweise der in Buchenwald begangenen Verbrechen sowie viele festgenommene Mitglieder des Lagerpersonals. Obwohl sich die Amerikaner nach fast 3 Monaten aus Thüringen (sowjetische Zone), dem Standort des Lagers, zurückzogen, konnten sie doch eine Liste der Verdächtigen aufstellen und diese vor ihr eigenes Gericht bringen. Nach einjährigen Vorbereitungen wurden am 7. März 1947 einer Gruppe von 31 Personen die Anklageschriften ausgehandigt. Ihr Prozess (nach ihm fanden noch weitere statt) begann am 11. April desselben Jahres, genau am zweiten Jahrestag der Befreiung, und endete am 14. August mit der Verurteilung aller Angeklagten.

Die Mehrzahl unter ihnen waren SS-Angehörige. An der Spitze der aus 13 Offizieren und 12 Feldwebeln bestehenden Mannschaft stand der letzte Kommandant von Buchenwald, Oberst Hermann Pister. Außer ihnen standen auf der Liste noch der Höhere SS- und Polizeiführer von Thüringen, Fürst Josias zu Waldeck, drei ehemalige Haftlinge und zwei Zivilpersonen. Eine von ihnen war Ilse Koch, die Ehefrau der ersten Kommandanten Karl Koch, der von einem SS-Gericht

¹⁹⁷ Sigel, *op. cit.*, s. 113

¹⁹⁸ C. Seidel, [w:] Schiller

¹⁹⁹ Kania, *op. cit.*, s. 61–62

wegen Unterschlagungen verurteilt und hingerichtet worden war. Allen wurde „Verletzung der Gesetze und Gebrauche des Krieges“ vorgeworfen, konkretisiert als Beteiligung in der Verfolgung eines gemeinschaftlichen Vorhabens, das das Morden und Misshandeln der Häftlinge zum Ziel hatte. Sowohl die Anklage, wie das Urteil, umfassten auch die Zeit, als die USA noch die Neutralität bewahrten. Dies verdeutlichte den Grundsatz der Universalität der Verfolgung der Kriegsverbrechen ohne Rücksicht auf den Status eines Staates, in deren Hände die Täter fielen.

Das Urteil war scharf. 22 Angeklagte erhielten die Todesstrafe, fünf – lebenslange Haft, die weiteren 10–20jährige Haftstrafen. Gegen diese Strafen erhoben drei Richter auf ungewöhnliche Weise Einspruch. Im Verifikationsverfahren wurden sie bedeutend reduziert: sechs Verurteilten wurde die Todesstrafe in lebenslange Haft, und einem sogar auf 20 Jahre Haft umgewandelt. Stark herabgesetzt wurden auch die weiteren Strafen, wobei im Falle der Koch die Umwandlung von fünfzehn auf vier Jahre schockierte. Die zugänglichen Quellen belegen lediglich eine Vollstreckung (Pister verstarb im Gefängnis). Jedenfalls bis Mai 1958 waren alle, auch zu Waldeck, in Haft. Befindliche auf freiem Fuß. Die kurz nach der Entlassung festgenommene Koch wurde 1951 nochmals auf lebenslange Haft verurteilt, diesmal durch ein deutsches Gericht, und verübte nach 16 Jahren Selbstmord.